A Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena 15 gr

Ilustrowany

Dziennik Łódzki

№ 192 Środa, dn. 13 lipca 1932 r. | Redakcja i administracja: ul. Piotrkowska № 86. — Tel. 101-99 | Redakcja przyjmuje interesantów w godz. 5—7 wiecz. | Rok II

Sąd doraźny w Kaliszu.

Herszt bandy, Józef Pachołek skazany na śmierć

Napady w stylu amerykańskim.

Nędza i miłość promotorem zbrodni.

KALISZ, 12 lipca. (Telefonem od specjalnego wysłannika „Il. Dz. Łódzkiego").

Już od wczesnego rana zbierały się przed sądem okręgowym tłumy ludzi, chcących być świadkami rozprawy.

Policja nad wyraz skrupulatnie badała bilety wstępu i tylko nieliczni dostali się na salę rozpraw.

O godz. 9 min. 10 w asyście siedmiu policjantów zajmują ławę oskarżonych: Józef Pachołek, brat jego Kazimierz Pachołek i Franciszek Maćkowski.

Oskarżonych cechuje zewnętrzny spokój, lecz w oczach Józefa Pachołka widnieje bezbrzeżny smutek i niepokój.

Ponury rejestr zbrodni.

O godz. 9 min. 30 rozpoczęła się rozprawa doraźna.

Pachołkowie i Maćkowski oskarżeni są o dokonanie sześciu napadów rabunkowych, zabójstwo strażnika straży celnej, Grabowskiego, woźnicy Wolfa Erlicha i postrzelenie posterunkowego Łuczyńskiego postrzelenie właścicielki sklepu Marszlowej i Elizy Jaśniewiczowej.

Komplet sądzący stanowią: wiceprezes sądu kaliskiego Kaczkowski, wotują sędziowie Wołkowiński i Ossowski, fotel oskarżyciela zajął wiceprokurator Gzowski, bronią z urzędu adwokaci Andrzejewski, Neuman i Wróblewski.

W napadach, przedsiębranych przez bandę Pachołka, zrabowano broń służbową posterunkowego Łuczyńskiego, rewolwer strażnika Grabowskiego oraz 250 zł. u Luzera Wajsa. około 6 zł. u Jaśniewiczowej, 4 zł. 80 gr. u kupców, a wreszcie około stu złotych u innych ofiar napadu.

Za namową brata.

Józef Pachołek, 40-letni mężczyzna, o żywo biegających oczach usta zaciśnięte znamionują zaciętość. Sam zresztą mówi o sobie, że jest mściwy: za dobre płaci dobrem, za złe — złem.

Kazimierz Pachołek i Franciszek Maćkowski, szczupli młodzieńcy, (pierwszy liczy 22 lata, drugi — 24 lata) weszli do bandy tylko z powodu nędzy, w jakiej się znajdowali.

Żądza złota.

Pierwszych wyjaśnień udziela Józef Pachołek.

Z początku głos załamuje mu się, następnie jednak odzyskuje pewność siebie i głosem równym, spokojnym, ciągnie swą okropną, a barwną zarazem, jak ciekawy film, opowieść.

Opowiada szczegółowo o szesnastu latach spędzonych w Ameryce, gdzie przybrał nazwisko John Góra. Na nazwisko to władze amerykańskie wystawiały mu dokumenty.

Palacz okrętowy, fryzjer, przemytnik i handlarz żywym towarem, — oto pasmo życia pechowca, jakim był Pachołek, który wszelkiemi sposobami dążył do zdobycia fortuny.

Uprzykrzywszy się władzom amerykańskim — zostaje skazany na grzywnę 500 dolarów i wysiedlony z Ameryki.

W maju r. ub. wraca do kraju i osiada w swem rodzinnem mieście, Kaliszu, gdzie ma swych rodziców i rodzeństwo.

Nędzny plan występnego życia.

Przywiózł z sobą niewiele — gdyż zaledwie 30 dolarów. Kochanka jego, Leokadja Piasecka, licząca obecnie lat 22, ongiś mieszkanka Białegostoku, z którą Pachołek poznał się w kopalni złota w Chile, przybyła wraz z nim do Polski, przywożąc 70 dolarów. Był to za mały kapitał, aby mogli rozpocząć nowe życie, przeto Józef Pachołek zwrócił się do swego brata, pozostałego w Ameryce, a ten przysłał mu 200 dolarów. Wówczas założył sklepik. Nie wiodło mu się jednak.

Po paru miesiącach musiał sklepik zwinąć, gdyż — nie miał już z czego dokładać.

Na amerykańskich wzorach.

Postanowił wówczas dokonać szereg napadów rabunkowych i wyjechać zagranicę. Pachołek marzył o Chile, do którego to kraju chciał się przenieść z chwilą, gdy szalejąca tam rewolucja raz się wreszcie skończyła.

Marzeniem Pachołka było zdobycie samochodu, przez dokonanie napadu na szofera, zainstalowanie w samochodzie karabinu maszynowego i dokonywanie napadów w stylu amerykańskim.

Pachołek umiał prowadzić samochód — jako były kierowca.

Wszyscy oskarżeni przyznają się do winy.

Pachołek Józef nie tłumaczy się zbyt obszernie. Do zbrodni pchnęła go nędza, chęć zapewnienia dobrobytu kochance i córeczce, która liczy obecnie 14 miesięcy.

Franciszek Maćkowski przyznaje się do winy, zastrzega się jednak, że nigdy nie strzelał, nikogo nie zabijał.

Tak samo Kazimierz Pachołek: udział w napadzie brał czynny, ale zabijał i strzelał tylko brat, Józef.

Walka o życie.

Adwokat Neumann zgłasza wniosek o przekazanie sprawy do trybu zwykłego, albowiem wobec fatalnego splotu wypadków na jednej ławie oskarżonych przed sądem doraźnym znaleźli się więcej i mniej winni. Po 10-minutowej naradzie sąd wniosek odrzuca, przystępując do przesłuchiwania świadków, wezwanych w liczbie trzydziestu kilku.

Zarówno prokurator, jak obrona, zrzeka się szeregu świadków.

Zabierają głos strony.

Prokurator, wskazując na liczbę zbrodni, popełnionych przez oskarżonych, żąda wycięcia tego wrzodu z organizmu społeczeństwa, żąda — kary śmierci.

Adwokaci Neumann, Wróblewski i Andrzejewski podkreślają tło, na jakiem wyrosły zbrodnie, wskazują na nędzę oskarżonych, apelując do miłosierdzia sędziów.

Józef Pachołek w „ostatniem słowie" wygłasza godzinne przemówienie, przerywane wybuchami płaczu, konkludując: nie proszę o życie, proszę tylko o miłosierdzie i opiekę dla mojej czternastomiesięcznej córeczki i dla tego dziecka, które urodziło się, kiedy już byłem w więzieniu.

Dwaj pozostali oskarżeni proszą o to, aby sąd pozwolił im żyć.

Wyrok.

Sąd udał się naradę, poczem ogłosił wyrok: **Józef Pachołek skazany na karę śmierci przez powieszenie, Kazimierz Pachołek — bezterminowe więzienie, Franciszek Maćkowski — bezterminowe więzienie.**

Obrona zwróciła się do p. Prezydenta o prawo łaski.

Pan Prezydent z prawa łaski jednak nie skorzystał, wobec czego o godz. 12 m. 30 na dziedzińcu więziennym wyrok śmierci na Józefie Pachołku wykonano

---

Rozruchy w okręgach górniczych Belgji.

KARABINY MASZYNOWE na ULICACH MIAST.

Uspokojenie kosztem cudzoziemców.

BRUKSELA, 12. 7. (Pat). Sytuacja w okręgach, objętych przez strajk, została zupełnie opanowana przez wojsko.

Aresztowania dokonywane są w dalszym ciągu. Wszyscy wybitniejsi działacze komunistyczni zostali uwięzieni. Po ulicach krążą liczne patrole wojskowe i auta pancerne, z karabinami maszynowemi. Te ostatnie sieją wśród przechodniów i demonstrantów panikę.

W Charleroi komuniści napadli na pluton żandarmerji, który użył do rozpędzenia napastników karabinu maszynowego.

W jednej z miejscowości, w której mieści się elektrownia rozdzielcza, komuniści przygotowali zbiorowy napad na elektrownię, zamierzając zdemolowanie jej urządzeń.

Dla osłony elektrowni skierowano batalion 13 p. p., który okopał się na doraźnie utworzonych dokoła elektrowni pozycjach i otoczył się drutami kolczastemi.

Nad okręgami, objętemi strajkiem, krążą nieprzerwanie samoloty.

Strajku generalnego nie będzie.

BRUKSELA. 12. 7. (Pat). Przywódcy partyj robotniczych, oraz komitety związków zawodowych postanowiły zaniechać chwilowo podjęcia strajku generalnego, podtrzymując jednak postulaty, dotyczące wycofania projektu opodatkowania zbóż, wstrzymać redukcję zarobków i zasiłków bezrobotnych, a wreszcie wprowadzić 40-godzinny tydzień pracy.

W całym okręgu, objętym strajkiem, panuje spokój. Z 240 aresztowanych wczoraj w rejonie Charleroi część będzie wypuszczona na wolność.

LIEGE, 12. 7. (Pat). W okręgu Seraing wybuchł dziś strajk.

Rugi cudzoziemców

BRUKSELA. 12. 7. (Pat). Do konsulatu polskiego w Brukseli nadeszła wiadomość, iż dyrekcje kopalń zgodziły się na żądania socjalistycznych związków robotniczych w kwestji **zwolnienia z pracy wszystkich robotników cudzoziemców, którzy są kawalerami i tych, którzy posiadają rodziny poza obszarem Belgji.**

W ten sposób bardzo znaczna liczba górników polskich w Belgji zmuszona byłaby do powrotu do kraju, wobec utraty pracy.

Rozruchy robotnicze w Belgji.

Strajk górników w Belgji rozszerza się coraz bardziej. 70.000 górników strajkuje. Na zdjęciu powyższem widzimy konną policję belgijską przy wejściu do jednego z szybów w Charleroi.

4000 szczęśliwych.

WARSZAWA, 12. 7. (tel. wł.). Według danych statystycznych, liczba bezrobotnych zarejestrowanych w P. U. P. P. wynosiła w dniu 9 lipca r. b. w całem państwie 240.170 osób, co stanowi spadek w stosunku do tygodnia poprzedniego o 4.687 osób.

Marsz bezrobotnych na Innsbruck.

WIEDEŃ, 12. 7. (PAT). Z Innsbruku donoszą, iż znaczna liczba bezrobotnych z okolic Innu rozpoczęła marsz na Innsbruck, zdążając tam pieszo, samochodami i kolejami.

Celem tego ruchu było zorganizowanie w Innsbrucku, wspólnie z miejscowymi bezrobotnymi manifestacyj.

Oddziałom policyjnym udało się przeszkodzić marszowi na Innsbruck.

Francuska Izba deputowanych w obronie armji.

Zwycięstwo Herriot'a w parlamencie

Radykalne zmiany w układzie sił politycznych.

PARYŻ, 12 lipca. — Posiedzenie Izby deputowanych trwa bez przerwy od wczorajszego wieczoru przez całą noc. Dziś o godz. 8-ej rano toczyła się w dalszym ciągu debata nad projektem finansowym rządu.

Herriot odniósł w ciągu nocy zwycięstwo nad socjalistami, którzy wnieśli wniosek domagający się odroczenia ćwiczeń wojskowych na jeden rok, oraz skreślenia kredytów przeznaczonych na te ćwiczenia. Sprzeciwiwszy się temu, premjer postawił kwestję zaufnnia.

Mowa Herriota.

Mowy Herriota wysłuchała Izba wśród głębokiej ciszy.

Premjer podkreślił, że należy do liczby tych, którzy głosowali za skróceniem okresu służby wojskowej, pod wsrunkiem jednak, że zmniejszenie służby czynnej zrównoważone zostanie uregulowaniem powołania do ćwiczeń rezerwistów. Herriot powołał się na autorytet Jauresa, który oświadczył, że stronnictwo polityczne nie zdolne dokonać ofiary na rzecz obrony swego kraju — jest nędznem stronnictwem. Akcentując każde słowo, Herriot przypomina, iż podczas, gdy Francja ma wątpliwości, czy należy utrzymać okres ćwiczeń rezerwistów — w innych krajach po za oficjalnemi armjami istnieje tak wielka ilość czynników tajemnych, iż ludzie poważniej myślący, muszą sobie powiedzieć, że siła zbrojna jawna należy do rzeczy mniej strasznych. Ostatnie słowa Herriota wywołały prawdziwą sensację na ławach poselskich.

Głosowanie.

Po odrzuceniu wniosku socjalistycznego 360 głosami przeciwko 179, izba przystąpiła do debat nad projektami finansowemi rządu.

Przemawiał ponownie Herriot, a następnie Leo Blum i minister finansów Flandin. poczem przewodniczący poddał projekty pod głosowanie.

Na 586 głosujących — rząd otrzymał 385 głosów, przeciw rządowi padło 201 głosów.

Większość bez socjalistów.

PARYZ, 12.7 (PAT.) Dzienniki wieczorne omawiają głosowanie w izbie deputowanych nad projektami finansowemi rządu, wyrażając zadowolenie z wyników głosowania, podkreślając również przejście socjalistów do mniejszości i utworzenie się większości koncentracyjnej.

W kuluarach izby omawiano żywo projekty, które ma zgłosić rząd, a które mają na celu podniesienie gospodarki.

Nowa większość w izbie będzie musiała zbadać projekty, zwrócone izbie przez senat.

W warunkach obecnych rząd może niemal natychmiast rozpocząć wakacje, a po ich zakończeniu — kontynuować sprawy budżetowe i polityki zagranicznej.

Najbliższe posiedzenie rady ministrów odbędzie się w sobotę, przed wznowieniem dyskusji w izbie deputowanych.

Tragiczna śmierć multimiljonera

Tomasz Bata zabity.

Dyktator rynku szewskiego zginął w katastrofie samolotowej.

PRAGA, 12 lipca. (Tel. wł.). — **Dziś o godz. 8 rano zginął w katastrofie samolotowej dyktator na europejskim rynku szewckim Tomasz Bata.**

Samolot spadł gwałtownie z wysokości 600 mtr. na lotnisko w Ostrokovicach, niedaleko Zlinu, zaledwie kilkaset metrów po starcie do Szwajcarji. Bata zdecydował się na lot pomimo gęstej mgły. Samolot jest całkowicie zniszczony i zła many na trzy części. **Pilot zginął natychmiast, Bata zaś odwieziony do szpitala zmarł koło godz. 9-ej.**

Warsztaty w Zlinie wydały specjalny dodatek do własnego pisma „Zlin", w którym redakcja zwraca się z odezwą do współpracowników, wzywającą ich do spokoju i zapewniającą, że sytuacja ekonomiczna przedsiębiorstwa jest całkowicie zabezpieczona.

PRAGA, 12 lipca. (Tel. wł.) — Tomasz Bata urodził się w roku 1876 jako syn ubogiego szewca w Zlinie. Terminował w warsztacie swego ojca, a w r. 1894, po dojściu do pełnoletności założył własny skromny warsztacik, za zaoszczędzone pieniądze.

Niezwykły zapał do techniki sprawił, że młody Bata nie mógł poprzestać na ręcznej fabrykacji obuwia, lecz marzył o zmechanizowaniu produkcji. Dowiedziawszy się z dzienników, iż jedna z fabryk lipskich wypuściła maszynę do szycia obuwia, wyjechał niezwłocznie do Niemiec i czas dłuższy studjował postępy techniki szewckiej.

W r. 1904 Bata zakłada w Ostrikowicach niewielką fabrykę, w której praca ręczna jest częściowo zastąpiona przez pracę maszynową. Wszystko to jednak nie wystarczało ambitnemu przedsiębiorcy. Bata dobrawszy sobie do towarzystwa kilku najzdolniejszych współpracowników wyjeżdża z nimi do Stanów Zjednoczonych by zapoznać się z fabrykacją obuwia na wielką skalę. Pracuje jako zwykły robotnik, nie zdradzając własnego incognito. Owocem tych wysiłków jest powstanie w Ostrikowicach olbrzymich zakładów przemysłowych, które wstrząsnęły rynkiem szewckim w całej Europie.

* * *

Bata dużą uwagę zwrócił również na rynek polski, zakładając swe sklepy w szeregu większych miast, między innemi również w Łodzi. Konkurencja jego początkowo bardzo boleśnie dała się odczuć naszemu rzemiosłu szewckiemu, stopniowo jednak, gdy publiczność przekonała się o małej wartości wyrobów Baty, nacisk jego na rynek znacznie osłabł.

KRWAWE ZAJŚCIE NA JARMARKU.

Podburzeni chłopi odmówili zapłacenia rogatkowego.

Niespodziewany atak na policję.

WARSZAWA, 12. 7. (tel. wł.). Miasteczko Jadów pod Radzyminem, niedaleko Warszawy, było wczoraj w godzinach popołudniowych terenem krwawych zajść. Według informacyj, jakie otrzymaliśmy ze strony władz, sprawa przedstawia się następująco:

Od pewnego czasu zarząd miasteczka Jadów podwyższył opłaty rogatkowe za wjeżdżające na targ wozy do 2 zł. 50 gr., co się spotkało z powszechnem niezadowoleniem okolicznych kmiotków. Ponieważ chłopi nie chcieli opłacać rogatkowego, policja otrzymała polecenie niewpuszczania ich do miasta.

Gdy wozów zebrała się większa ilość, wówczas do zgromadzonych zwrócił się starosta powiatowy, tłumacząc, że opłaty muszą być pobrane, a winni ich nieuiszczenia będą mieli protokuły policyjne, a w konsekwencji sprawy sądowe. Po tem przemówieniu starosta wydał polecenie wpuszczenia wszystkich zgromadzonych chłopów na targ.

Na targu większość wozów opłaciła rogatkowe, jednak kilka godzin później około godziny 3-ej po południu wśród wieśniaków zaczęli kręcić się agitatorzy, podburzając tłum do wystąpień przeciw policji. Zgromadzeni zaatakowali policję strzałami i obrzucili kamieniami, w wyniku czego jeden policjant został ciężko ranny, dwóch zaś odniosło lżejsze obrażenia.

Komendant miejscowego posterunku policji, po trzykrotnem ostrzeżeniu i po salwie w górę na postrach, gdy tłum dalej nacierał, dał rozkaz nowej salwy. Po salwie na rynku pozostał jeden zabity i kilku rannych. Z rannych tych dwóch zmarło w szpitalu. Na miejsce zajścia przybył starosta oraz przedstawiciel władz prokuratorskich, którzy rozpoczęli energiczne dochodzenie.

CZŁOWIEK -- ZWIERZĘ

na ławie oskarżonych.

Straszliwe skutki pijaństwa.

WARSZAWA, 12. 7. (tel. wł.). Dziś odpowiada przed sądem okręgowym wyrobnik Józef Jabłoński, oskarżony o uduszenie swej żony i usiłowanie podpalenia mieszkania.

Rodzina Jabłońskich mieszkała przy ul. Wygoda 6, w Warszawie i składała się z 3 osób: dwojga rodziców i małej dziewczynki. Żona od szeregu lat chorowała, będąc sparaliżowaną. Jabłoński wpadł w nałóg pijaństwa. Nie ukrywał również przed żoną, że ma kochanki.

W dniu 29 grudnia z. r. nad ranem Jabłoński przyszedł do domu pijany. Wyprawił dziecko z pokoju — następnie rzucił się na żonę, zarzucił jej pętlę na szyję i począł dusić. Gdy ta skonała — zbrodniarz usiłował podpalić mieszkanie. Zaalarmowani krzykiem ofiary sąsiedzi nadbiegli. Jabłońskiego obezwładniono.

Na rozprawie do winy się nie przyznał — twierdzi, że działał w stanie nietrzeźwym.

Przewodniczący sędzia Skawiński. Oskarża prok. Rutkiewicz.

Anglja powraca do standardu złotego.

LONDYN, 12. 7. Dzisiejszy „Daily Herald" zamieszcza sensacyjną pogłoskę, że gubernator Banku Anglji, po porozumieniu się z rządem, wyraził zgodę na powrót do standardu złotego.

Pod wpływem południowego słońca.

Rewolucja w Brazylji.

Stany południowe dążą do niepodległości.

NOWY JORK, 12.7. Pisma amerykańskie drukują sensacyjne wiadomości o wojnie domowej w Brazylji między południem a północą. Południowe stany rolnicze, czując się upośledzone gospodarką finansową rządu, chwyciły za broń, aby wywalczyć sobie niepodległość.

Komunikacja osobowa pomiędzy Rio de Janeiro a miastami południa jest przerwana. Odbywają się wielkie przesunięcia wojsk.

Rządowy krążownik „Rio Grande" odpłynął do Santos. Port ten jest otoczony na lądzie przez powstańców i całkowicie odcięty od reszty kraju. Do miasta Sao Paolo, w którem mieści się główna kwatera powstańców, maszerują trzy kolumny wojsk rządowych.

Jednakże rząd jest w ciężkiej sytuacji, bo w Paranie i Sao Paolo wojska rządowe przechodzą na stronę rewolucjonistów. Rząd powstańczy, posługując się rozgłośniami radjowemi szerzy propagandę rewolucyjną na południu Brazylji.

Obecnie zostało stwierdzone, że rewolucję wywołała policja.

Niemieckie igraszki.

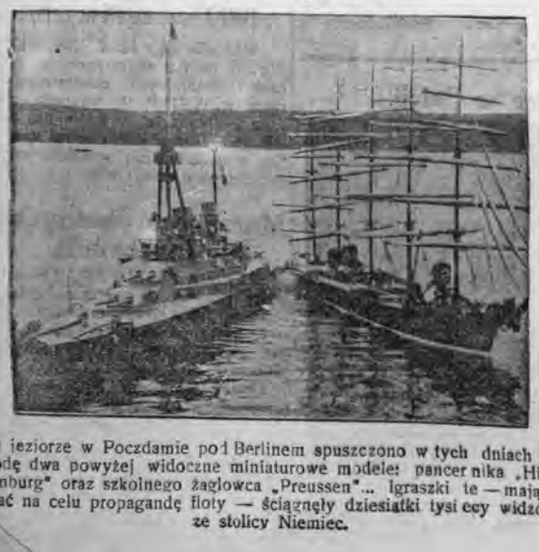

Na jeziorze w Poczdamie pod Berlinem spuszczono w tych dniach na wodę dwa powyżej widoczne miniaturowe modele: pancernika „Hindenburg" oraz szkolnego żaglowca „Preussen"... Igraszki te — mające nać na celu propagandę floty — ściągnęły dziesiątki tysięcy widzów ze stolicy Niemiec.

Ameryka o niczem nie chce wiedzieć

NOWY JORK, 12. 7. Ostatnia posiedzenie kongresu w Waszyngtonie było poświęcone sprawie podpisania tajnych układów w Lozannie. Zarówno senat, jak i izba reprezentantów zareagowały gwałtownie przeciwko podpisywaniu układów bez porozumienia z Ameryką. Na porządek dzienny wypłynęła sprawa długów wojennych. W senacie na 96 senatorów, 78 wypowiedziało się przeciwko skreśleniu, czterech odmówiło wzięcia udziału w dyskusji, a pozostali byli nieobecni.

W izbie reprezentantów na 281 obecnych przedstawicieli wypowiedziało się 255 przeciwko skreśleniu długów wojennych.

Przywódca republikanów w senacie oznajmił, że jego stronnictwo nie dopuści nawet do dyskusji nad skreśleniem długów.

NOWY JORK, 12. 7. (PAT). Korespondent New York Times z Waszyngtonu donosi, że w kongresie wzmaga się opozycja przeciwko jakiejkolwiek zmianie układów Stanów Zjednoczonych z państwami wierzycielskiemi w sprawie długów wojennych. Senator Smoot miał się wyrazić: „Europa przekroczyła granice przyzwoitości i drzwi do wszelkich rewizyj są zamknięte. Stanom Zjednoczonym uczyniono międzynarodowy afront".

Nowe zajścia na uniwersytecie berlińskim.

BERLIN, 12 lipca. (PAT.). — Dzisiaj doszło do nowych starć na uniwersytecie berlińskim. Rektor zarządził zamknięcie uniwersytetu.

Powodem zajść było zerwanie przez nieznanych sprawców wstęg u wieńców, które złożone zostały ubiegłej niedzieli pod pomnikiem poległych pod Langenmarckt.

Republikańskie związki studenckie rozrzuciły odezwę odpierającą zarzut, jakoby oni byli sprawcami zerwania wstęg.

OFIARA GIEWONTU

Młody turysta runął w przepaść.

ZAKOPANE, 12. 7. (tel. wł.). Trzej bracia Marusarze, znani narciarze, zdążając z północnej części Giewontu na szczyt, mając w połowie wysokości ścianę między t. zw. Szczerbiną a żlebem Kirkora, zauważyli ponad sobą pnącego się ku szczytowi samotnego turystę, którego ostrzegli, że droga jest niebezpieczna. Turysta wydrwił ich jednak i zdążał dalej.

Marusarze w pewnej chwili zauważyli, jak turysta w miejscu bardzo niebezpiecznem dla chwytu i podciągnięcia się w górę, chwycił się głazu, który w tym momencie wraz z nim runął w przepaść.

Turysta poniósł śmierć na miejscu. Marusarze zbiegli, by go ratować, lecz zastali tylko strasznie zmasakrowane zwłoki.

Zawiadomione natychmiast Tatrzańskie Pogotowie Ratunkowe przewiozło zwłoki do hotelu w Strążyskiej. Z przeprowadzonego dochodzenia i dokumentów stwierdzono, że jest to ś. p. Stefan Tomczyk z Lanckorony, lat 22, akademik.

Zamiast 22—26 tygodni.

NOWA USTAWA O ZASIŁKACH WESZŁA W ŻYCIE.

Uboczne dochody pozbawiają prawa do zasiłku.

W dniu wczorajszym Zarząd Obwodowego Funduszu Bezrobocia w Łodzi otrzymał zarządzenie w związku z nową ustawą o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia. Ustawa ta jak wiadomo weszła w życie z dniem 11 b. m.

W myśl nowej ustawy uprawnionymi do korzystania z zasiłku, są ci robotnicy, którzy bez przerwy pozostawali w stosunku najmu przynajmniej

pełnych 26 tygodni

i przepracowali 156 dni, a więc pełnych 6 dni w tygodniu.

Dotychczasowa ustawa dawała uprawnienie do zasiłku już po 22 tygodniach, nawet w tym wypadku, gdy robotnik pracował 2 — 3 dni w tygodniu.

Równocześnie jednak nowa ustawa daje ministrowi pracy możność wprowadzenia pewnych zmian w drodze rozporządzenia które uprawniałoby do zasiłków

w wyjątkowych wypadkach

również tych robotników, którzy przepracowali 26 tygodni jednakże nie przez pełnych 6 dni.

Z powyższego wynika, że z przywileju ubezpieczenia na wypadek bezrobocia będą mogli korzystać niektórzy robotnicy zakładów przemysłowych łódzkich, zatrudnieni przez 2 — 3 dni w tygodniu oraz

robotnicy sezonowi.

Pozatem ustawa przewiduje że robotnicy uprawnieni do korzystania z zasiłku ustawowego muszą przed otrzymaniem zasiłków złożyć specjalną deklarację o tak zwanych dochodach ubocznych. Ustawa zatem pozbawi możności korzystania z zasiłków tych robotników, którzy równocześnie są właścicielami kramów, sklepików i t. p. a mimo to dotychczas otrzymywali zasiłki. Z chwilą ustalenia, że uboczne dochody uprawnionego wynosiły w ostatnich 13 tygodniach przeciętnie tyle, co normalny zarobek 6 dniowy, zasiłku taki uprawniony

nie otrzyma.

Uprawniony w myśl nowej ustawy otrzymywać będzie 30 proc. podstawowych zarobków z okresu 13 tygodni i 5 proc. dodatku rodzinnego na rodzinę składającą się z 1 — 2 osób, 10 proc. — przy rodzinie składających się 3 — 5 osób i 20 proc. dodatku rodzinnego dla rodzin powyżej 5 osób.

W związku z wejściem w życie wspomnianej ustawy w poszczególnych związkach zawodowych odbyły się

nadzwyczajne narady związków,

które postanowiły wystąpić bądź to samodzielnie bądź też wspólnie do min. pracy i opieki społ. z prośbą, by p. min. skorzystał z przysługującego mu prawa i wydał zarządzenie, wprowadzające możność korzystania z zasiłków po 26 tygodniach pracy, nawet tym robotnikom, którzy pracowali po 2 — 3 dni w tygodniu.

Skargi z powodu spóźnionego ubezpieczenia.

Tylko sprecyzowana dokładnie strata może być podstawą do roszczeń.

W okresie nagminnego uchylania się przedsiębiorst od pokrywania zobowiązań, często są wypadki, iż dana firma zaniedbała ubezpieczenia danego pracownika przez okres obejmujący niekiedy nawet lat kilka.

W związku z tem wyłania się kwestja, czy pracownik tej firmy który nadal jest zatrudniony w tem samem czy też innem przedsiębiorstwie, może skarżyć niedbałą firmę o odszkodowanie z tego względu, iż przez nieubezpieczenie go od chwili podjęcia pracy, firma naraziła pracownika na ewentualne straty, jak przedewszystkiem na utracenie prawa do świadczeń z zakładu ubezpieczeń pracowników umysłowych.

Według brzmienia art. 112 odnośnego rozporządzenia, pracodawca jest odpowiedzialny za szkodę, powstałą z powodu nieubezpieczenia pracownika.

Szereg tego rodzaju spraw przeszło przez wszystkie instancje sądowe, opierając się wreszcie w sądzie najwyższym, który orzeczeniem z 2 czerwca 1932 r. I. RW 751/32 ustalił co następuje:

Warunkiem odnośnego roszczenia jest, aby szkoda, jaka rzeczywiście powstała, mogła być obliczona dokładnie.

Wedle zasad procesowych dochodzić można takiego tylko roszczenia, które już zapadło, nie zaś roszczenia obliczonego wedle rachunku prawdopodobieństwa.

Innemi słowy pracownik ma prawo dochodzić swoich pretensyj w tym tylko wypadku, jeżeli okaże się, że pracownik pozbawiony został rzeczywiście świadczeń w całości lub części właśnie z powodu niezgłoszenia go do ubezpieczenia. względnie ubezpieczenie nie na taką kwotę, jaką pracownik istotnie zarabiał. (w)

Strajk w przemyśle dzianym objął wszystkie małe i średnie zakłady.

Dziś konferencja w inspektoracie pracy.

Od paru dni, w związku ze strajkiem robotników przemysłu dzianego, szerzone są po mieście doniesienia, że strajk załamał się, to znowu, że obejmuje 6000 ludzi i t. d.

Wobec powyższego zwróciliśmy się do inspektoratu o wyjaśnienia.

Jak z wyjaśnień tych wynika — strajk w przemyśle dzianym, małym i średnim trwa nieprzerwanie, obejmując wszystkie zakłady w liczbie czterdziestu kilku. Natomiast w przemyśle wielkim zastrajkowało zaledwie 15 robotników (dziewiarze). Ogółem liczba strajkujących w przemyśle dzianym wynosi 320 osób.

Przemysł wielki żadnych pertraktacyj nie podejmował. Natomiast w dniu wczorajszym nadeszło do inspektoratu pracy zawiadomienie od właścicieli zakładów przemysłu średniego, iż doszli oni między sobą do porozumienia, wobec czego proszą o zwołanie konferencji z przedstawicielami związków robotniczych.

Konferencja ta zwołana została na dzień dzisiejszy.

Zaznaczyć należy, iż liczba robotników przemysłu dzianego nie wynosi nawet na terenie całego kraju sześciu tysięcy osób.

Przykre konsekwencje nieposyłania terminatora do szkoły dokształcającej.

Zasadnicza sprawa w Sądzie Pracy.

Sąd Pracy w Łodzi rozpoznawał niezmiernie charakterystyczną sprawę, która ma nader poważne znaczenie dla rzemieślników, dotyczy bowiem jednego z najważniejszych zagadnień życia rzemieślniczego.

Bronisław Janicki, zamieszkały w Zgierzu, przy ul. Kilińskiego 3, przez pełnomocnika swego adw. Brzezińskiego wystąpił o odszkodowanie przeciw byłemu swemu mistrzowi, fryzierowi Abramowi Gothelfowi, zamieszkałemu również w Zgierzu.

Janicki na mocy specjalnej umowy przyjęty został przez Gothelfa do jego zakładu na naukę rzemiosła fryzjerskiego. Zarówno w myśl umowy, jakoteż w myśl przepisów art. 117 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowem, Gothelf obowiązany był wysyłać ucznia na naukę do szkoły zawodowej, dokształcającej, który to obowiązek ciąży jak wiadomo, na majstrze, nawet w wypadku odmowy ze strony terminatora.

Gothelf jednak nietylko nie zapisał Janickiego do szkoły, ale nawet nie pozwolił mu tego uczynić na własną rękę. Rezultat był taki, że po upływie trzech lat praktyki, gdy Janicki zamierzał złożyć egzaminy czeladnicze. Urząd Wojewódzki w Łodzi odmówił mu zezwolenia na składanie egzaminu, a to z racji nie uczęszczania do szkoły zawodowej.

Janickiemu pozostała więc, jako jedyna możliwość, ponowna 3-letnia praktyka. Wychodząc z założenia, że Gothelf przez swe postępowanie naraził go na utratę zarobków przez 3 lata. Janicki wystąpił o odszkodowanie w sumie 1560 zł.

Sąd pracy w Łodzi po rozpoznaniu sprawy, przychylając się do wywodów adw. Brzezińskiego, uznał, że szkody powstały z winy Gothelfa i zasądził od niego na rzecz ucznia Bronisława Janickiego 966 zł. wraz z 10 proc. od dnia wniesienia sprawy, jako rekompensatę za stracone trzy lata możności zarobkowania w charakterze czeladnika.

Wyrok ten ma olbrzymie znaczenie zarówno dla uczniów rzemieślniczych, jakoteż dla majstrów i stanowi ostrzeżenie, przed lekceważeniem przepisów rozporządzenia o rzemiośle.

* * *

Na tejże sesji Sąd Grodzki w Łodzi po rozpoznaniu sprawy zasądził na rzecz drukarza Jakóba Krzepickiego (Nowomiejska 6) od firmy Bracia Smolarscy, mieszczącej się przy ul. Piotrkowskiej 44, złotych 800, tytułem zaległych zarobków, należności za urlop i za 14 dniowe wymówienie.

Charakterystycznem jest, że Sąd odrzucił sprzeciw firmy, która wyjaśniała, że zwłoka w płaceniu nastąpiła z powodu kryzysu

Rzemiosło na prowincji.

Konferencja w Turku.

Izba Rzemieślnicza w Łodzi, kontynuując swą inicjatywę w sprawie nawiązywania kontaktu z poszczególnemi ośrodkami życia rzemieślniczego w województwie łódzkiem, wzięła udział w konferencji zwołanej do m. Turka przez cechy i organizacje rzemieślnicze, tak chrześcijańskie jak i żydowskie.

Izbę reprezentował radca Jarmicki i mgr. Gaszyn, poza tem obecni byli: burmistrz m. Turku Stawicki, burmistrz Unijewa Wojciechowski, prezes Związku Rzemieślników Scibior i inni.

Po przemówieniach i referatach konferencję zakończono wyborem „komisji trzech", której zadaniem jest utrzymywanie stałego kontaktu między rzemiosłem powiatu tureckiego a Izbą Rzemieślniczą w Łodzi. Poza tem zebrani zgłosili pod adresem Izby postulat, ażeby w możliwie krótkim terminie Izba uruchomiła w Turku komisje egzam. czeladnicze dla najliczniejszych w powiecie zawodów.

Wizyta przedstawicieli Izby w Turku znalazła serdeczny oddźwięk wśród miejscowych czynników.

Pod trójbarwnym sztandarem.

Przygotowania do obchodu święta narodowego Francji.

Federacja Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny w związku ze świętem narodowem Francji wydała do weteranów b. armji polskiej we Francji następującą odezwę:

Przed 15 laty tworzyliśmy na ziemi francuskiej armję polską, w szeregach której stanęli Polacy ze wszystkich zakątków świata!

Krew żołnierza polskiego, przelana na polach Szampanji i Wogezach była jednem z najsilniejszych ogniw braterstwa broni polsko-francuskiego.

Federacja Związków b. Obrońców Ojczyzny chce upamiętnić tę historyczną chwilę przez zorganizowanie na cześć weteranów b. armji polskiej we Francji uroczystości o następującym programie:

Dnia 13 lipca o godz. 19-ej capstrzyk orkiestry wojskowej, policyjnej i Straży Ogniowej i pochód przed Konsulat francuski.

Dnia 14 lipca o godz. 10-ej uroczyste nabożeństwo w Katedrze, celebrowane przez J. E. ks. Biskupa dra W. Tymieniec kiego.

Dnia 17 lipca o godz. 13-ej uroczysta Akademja w sali Rady Miejskiej, na której prócz części artystycznej przemawiać będzie inicjator armji polskiej we Francji chluba polskiego piśmiennictwa historycznego p. Wacław Gąsiorowski.

* * *

Zarząd Grodzki Związku Rezerwistów wzywa wszystkie Koła do wzięcia udziału w święcie narodowem Francji, połączonem z 15-stoleciem utworzenia armji polskiej we Francji.

Zbiórka w dniu 13 lipca o godz. 18.30 przy ul. Piotrkowskiej 111, skąd wszystkie związki byłych wojskowych udadzą się pod konsulat francuski.

Dnia 14 lipca o godz. 9.30 zbiórka przed Katedrą.

Obecność wszystkich obowiązkowa.

Mac Donald podpisuje umowę lozańską.

Angielski premjer Mac Donald (na przedzie przy stoliku) podpisuje umowę lozańską.

Program wyścigów konnych.

w Rudzie Pabjanickiej.

Dziś na torze wyścigowym w Rudzie Pabjanickiej odbędą się następujące gonitwy:

1. Nagroda 2100 zł. dla 3-letn. i st. koni. Dystans 2,400 m.: 1) Chapeau Bas, 2) Irrawadi.

2. Nagroda 1800 zł. dla 3-letn. i st koni. Dystans 2,100 m.: 1) Szarża, 2) Dri Dri, 3) Dobra Wróżka, 4) Litka.

3. Nagroda 1800 zł. Płoty. Dystans 3,200 m.: 1) Rebus, 2) Centaur, 3) Skrobonogi, 4) Balsamina Roscisz, 5) Szeryf, 6) Hajduk.

4. Nagroda 1300 zł. dla 3-letn. i st. koni Dystans 1,600 m.: 1) Irish Star, 2) Bohater II, 3) Tuberosa, 4) Wisienka, 5) Harriman, 6) Agryppa A. Mieczkowskiego, 7) Krach II.

5. Nagroda 1000 zł. Przeszkody. Dystans 3,000 m.: 1) Marengo, 2) Co mi dasz, 3) Grzybek Pierwszy, 4) Jagienka, 5) Harry Langden, 6) Balsamina, 7) Bakarat Cierpickiego, 8) Emir, 9) Rama II.

6. Nagroda 1500 zł. dla 3-letn. i st. koni. Dystans 1,600 m.: 1) Mameluk Łąckiego, 2) Jontek, 3) Jacht II, 4) Gralath, 5) Figiel II, 6) Grisette.

7) Dystans 1500 zł. dla 3-letn. i st. koni. Dystans 1,600 m.: 1) Gryf, 2) Bacarat Morzyckiego, 3) Dobra Wróżka, 4) Irrawadi, 5) Jataka, 6) Koncert A. Mieczkow., 7) Beheń.

8. Nagroda 1300 zł. dla 3-letn. i st koni. Dystans 2,100 m.: 1) Isolana J. Ukraińczyka, 2) Mospan, 3) Darling H. hr. Starzeńskiego, 4) Czuj Duch II, 5) Harriman, 6) Obrona, 7) Sara, 8) Cri du coeur.

W ucieczce przed nędzą dnia dzisiejszego.

Współcześni Robinsonowie.

Wolą spokój dzikich puszcz, niż chaos cywilizacyjnego świata.

W czasie rewolucji francuskiej zdarzało się, że ludzie ogarnięci wstrętem do lejących się wokoło potoków krwi, a może również opętani psychozą strachu, krzyczeli na ulicy: „Niech żyje król!", aby nie patrzeć dłużej na to, co się działo i raczej

zginąć na szafocie,

niż prowadzić dalsze życie pełne trwogi i cierpień... I dzisiaj można zaobserwować coś podobnego, choć analogja, oczywista, nie może być zupełnie ścisła... I dzisiaj ludzie nie chcą się dłużej patrzeć na

straszliwy chaos ekonomiczny,

w którym pogrążone są skupienia naszej cywilizacji i wolą uciec gdzieś, w jakieś spokojniejsze strony, gdzie wprawdzie niema udogodnień i udoskonaleń kulturalnych i cywilizacyjnych, ale gdzie wzamian można prowadzić

życie ciche na łonie pięknej przyrody...

Coraz częściej w ostatnich czasach zdarzają się wypadki takiej ciekawej Robinsonady...

O dzień jazdy od Bogoty rozpościerają się bogate lasy dziewicze Kolumbji. Wędrowali po nich w XVI wieku konkwistatorzy hiszpańscy i niemieccy, a ich potomkowie, biali Indjanie, zamieszkują ciągle jeszcze bezkresną, rozległą dzicz. Gdzieś, pośrodku potężnych drzew mahonitowych i gumowych, tam, gdzie mienią się wszystkiemi barwami tęczy

niezwykłe, wielkie motyle,

tam, gdzie olśniewają wzrok różne kolorowe przecudne ptaki i kwiaty — leży małe, czarodziejsko piękne jeziorko... Przed rokiem udał się tam lord W., drugi z kolei syn zubożałego szlachcica irlandzkiego. Przed swym wyjazdem oświadczył on przyjaciołom, że woli wrzaski papug, niż najpiękniejszą mowę, wygłoszoną w Lidze Narodów, a pozatem szczęśliwy jest, że

nie będzie słyszał muzyki jazzowej,

syren automobilowych i natrętnych głosów egzekutorów podatkowych... Łowić ryby, polować, żyć z najwspanialszą przyrodą — czyż nie jest to godne zazdrości?...

Oto inny przykład... Pewnej Wiedence pozostała z wielkiego majątku tylko willa. Oświadczyła ona znajomej dziennikarce, że sprzeda tę willę i przeniesie się na wyspy kanaryjskie.

Nie mogę już — oświadczyła owa dama — patrzeć na rzeczy, których nie mam za co kupić i mówić z ludźmi, którzy

myślą w tej chwili zupełnie inaczej niż mówią...

Chętnie zrezygnuję z nowoczesnej kultury, zwłaszcza, że jest ona na ogół tylko zewnętrzną powłoką, pod którą kryje się potworna zgnilizna...

Chcę obcować ze zwierzętami i roślinami... Wolę ich niż ludzi...

Porucznik włoskiej marynarki br. X. wywołał również w swej ojczyźnie wielką sensację, oświadczając, że na zawsze przenosi się do najodleglejszej i najbardziej samotnej wioski rybackiej na wybrzeżu dalmatyńskiem.

„Czyż potrzebuję więcej do życia — oświadczył ów porucznik — niż słońca szklanki czerwonego wina i odrobiny ryb, które sam sobie mogę złowić...

Kultura, sztuka, teatr, stosunki towarzyskie?... Zamiast sztuki wolę naturę... Zamiast obcować z ludźmi wielkiego miasta, którzy są fałszywi i obłudni,

wolę zwyczajnych rybaków...

A co do kultury —to jeśli ona jest wewnętrznie, można ją zabrać ze sobą..." Tego rodzaju fakty, w czasach ostatnich coraz liczniejsze, są typowe i wymowne, gdyż świadczą, iż ludzkość znękana obecnemi formami bytowania, pragnie za wszelką cenę z nich się wydostać...

PISMO ZAGINIONYCH LUDZI.

Zagadka ukryta w zygzakach.

W drezdeńskiej bibljotece zamkowej znajdują się tablice, pokryte tajemniczemi, ręcznie malowanemi znakami, na których niezliczone już oczy rozmaitych uczonych spoczywały z tęsknotą. Dotychczas nie udało się odcyfrować t. zw. „kodeksu drezdeńskiego", a człowiek, któremu się to pewnego dnia uda, uzyska za jednym zamachem

sławę światową.

„Kodeks drezdeński" jest jednym z nielicznych pomników pisma t. zw. Mayów. Ponadto istnieją dwa jeszcze tylko rękopisy Mayów t. zw. „Kodeks terezjański" w Paryżu i „Kodeks kortezjański" w Madrycie.

Mayowie byli, jak wiadomo, jedynym amerykańskim ośrodkiem kulturalnym, który w czasie okrycia przez Hiszpanów posiadał

prawdziwe pismo naukowe.

Fatalny to zaiste przypadek, że znajomość tego pisma zaginęła całkowicie. Rzecz tembardziej godna pożałowania, że w czasach pierwszej doby kolonizacji hiszpańskiej istnieli kapłani hiszpańscy, którzy nietylko to pismo umieli czytać, ale nawet niem pisali. Już jednak około r. 1570 nie było nikogo, ktoby umiał czytać te

znaki tajemnicze.

Gdyby odkryto tajemnice pisma Mayów, stałoby się zarazem rzeczą możliwą odczytać tysiące inskrypcyj, a zatem wglądnąć głęboko w samą istotę ogromnie ciekawej kultury starożytnych Mayów.

Jedyną rzeczą, którą w piśmie Mayów dotąd odcyfrowano są znaki oznaczające liczby.

Mayowie mieli tylko cztery znaki liczebne, mianowicie jedynkę, piątkę, dwudziestkę i zero. Z tych jednak czterech elementów potrafili oni zbudować wspaniałą arytmetykę i dokonywać najtrudniejszych obliczeń astronomicznych. Wystarczy powiedzieć, że w tym względzie przewyższali oni Greków i Rzymian.

Wiadomo również, że kalendarz Mayów był

dokładniejszy niż gregorjański.

Tym większa szkoda, że prawdopodobnie pismo Mayów nigdy nie zostanie odcyfrowane, choć w tym kierunku uczeni od szeregu lat wytężają wszystkie swoje siły.

Udzielam lekcji
GRY
na skrzypcach
oraz korepetycji.
Wiadomość: ul. Wólczańska № 139, lewa ofic. m. 16.

NA ..E CIĘŻKIE CZASY.

W EPOCE SPORTU.

W komisarjacie:

— Ja włóczęga? Pan komisarz chyba żartuje.

— Ja tylko ćwiczę się w marszach.

Komisarz: — A ten drugi?

— To mój trener.

OCHRONA KOSZTOWNOŚCI.

— Dlaczego wasza żona nosi ciągle na sobie wszystkie kosztowności?

— A co ma robić? Jak zostawi w domu, to mogą ukraść, a z moją żoną to ich napewno nikt nie ukradnie.

W DOBRYM NASTROJU.

Mąż: — Ach, Boże, tak mi dzisiaj błogo na duszy jak dawno już nie było. Gdybym mógł, pochwyciłbym cały świat w objęcia!

Żona: — Tak? A więc zostaniesz dzisiaj w domu i uściśniesz mnie!

OSZCZĘDNOŚĆ.

— Tatusiu! Dzisiaj zaoszczędziłem 25 groszy!

— ?

— Biegłem za tramwajem, zamiast jechać!

— No, ty nigdy nie nauczysz się, co to znaczy oszczędzać! Gdybyś był pobiegł za taxi, zaoszczędziłbyś conajmniej złotego.

KAŻDY SOBIE...

Jakiś starszy pan czyta wywieszone w poczekalni kina obwieszczenie że za splunięcie na podłogę, grozi kara do tysiąca złotych i pomrukuje z zadowoleniem:

— Brawo! Świetnie! Doskonale! Tak powinno być!

Stojąca obok pani pyta go:

— Przepraszam, czy pan jest lekarzem-higienistą?

— Nie, proszę pani, — odpowiada starszy pan — jestem fabrykantem pluwaczek.

SZCZERY.

— Jak się miewasz Blaumajer, jak tam interes?

— Kiepsko. W krótkim czasie albo ja zamknę interes, albo mnie zamkną.

STANISŁAW ANDRZEJ STEEMAN

NIESAMOWITY MANEKIN

Powieść sensacyjno-kryminalna

20) PRZEDRUK WZBRONIONY.

Streszczenie początku.

Inspektor policji Aimé Malaise przypadkowo znalazł się w małem miasteczku. W czasie jego tam obecności z wystawy sklepu krawieckiego skradziono woskowy manekin, który następnie odnaleziono z pokaleczoną twarzą i nożem wbitym w pierś — na torze kolejowym. Zaintrygowany tem niezwykłem wydarzeniem, inspektor rozpoczyna śledztwo. Okazuje się, że manekin, a raczej jego głowa; stanowiła własność p.p. Lecoptów i ulepiona była z wosku przez ojca kuzynki panny Lecopte, Laury Charon.

Głowa ta jest podobizną głowy Leona Lecopte, b. narzeczonego Laury. Leon Lecopte zmarł nagle, co jeszcze bardziej zaostrza ciekawość inspektora. Obie panny bardzo niechętnie udzielają Malaise'owi informacyj, co utwierdza go w przekonaniu, że śmierć Leona okryta jest jakąś tajemnicą. Niewątpliwie w domu Lecopte'ów zostało dokonane przestępstwo.

Malaise — przychodząc do Lecopte'ów — zabrał ze sobą manekin, który — pozostawiony w przedpokoju — w tajemniczy sposób zniknął.

(Dalszy ciąg).

— Jestem zrozpaczony. Stara nie mówi prawdy...

— Przepraszam — zaprzeczyła żywo Laura. — Tak nie jest! Nikomu, kto ją zna, nie przyjdzie coś podobnego do głowy. Co mogłaby zrobić z manekinem?

Inspektor zakasłał lekko. Podał w wątpliwość prawdomówność służącej, poto tylko, aby w razie czegoś wywołać sprzeciw panien.

— Proszę mnie posłuchać — powiedział. — Rozumiem dobrze, że jedna z pań chciała znowu wejść w posiadanie drogiej pamiątki. Chciałem właśnie pomówić o tem z Bradict'em i napewno uznałby moją rację... A więc mogą panie być ze mną szczere. Jeżeli która z pań zabrała manekin...

— Ani słowa więcej — przerwała mu Irena. Zaczęła nerwowo chodzić po pokoju. — Tego już za dużo! — zawołała. — Przychodzi pan tutaj stawiać nam tysiąc pytań, niepokoi nas pan swojemi podejrzeniami! Jaki mamy obowiązek zdawać sprawę z naszego postępowania? Czyż nie odpowiadamy za siebie... Damy Bradict'owi pewne odszkodowanie i...

Rzuciła Malaise'owi pierwszą zniewagę, jaka jej przyszła na myśl:

— ...i jeżeli zajdzie tego potrzeba, to i panu także:

— Ireno! — zawołała Laura. — Doprawdy przebierasz miarę. Proszę, niech pan...

— Nic nie szkodzi — rzekł cicho inspektor. — Nie jestem formalistą. Ma pani słuszność. Jest pani panią u siebie. Jeżeli pani schowała manekin, to widocznie pani miała rację po temu...

— Ależ ja nic nie chowałam! — zawołała Irena. — Zabraniam panu tak mówić! Pan jest niesłychany... Pan... Pan... Nienawidzę pana!... Ja... ja proszę, żeby pan opuścił ten dom!

— Uspokój się, Ireno—rzekła łagodnie Laura. Zbliżyła się do kuzynki, objęła ją i zmusiła, żeby usiadła: — Uspokój się...

Malaise skłonił się.

— Niech i tak będzie — powiedział. — Opuszczam ten dom w przekonaniu, że ktoś mnie tu okłamał. Dowiem się, kto... Ostatnie pytanie...

Zwrócił się do Laury:

— Oczywiście odpowie pani, o ile pani sama uzna to za stosowne... Wuj pani oświadczył mi, właśnie w chwili kiedy pani wchodziła do pokoju, że głowa woskowa jego syna zniknęła nazajutrz po jego śmierci... Pani mi o tem mówiła inaczej... Według relacji pani była ona w pani pokoju prawie przez sześć miesięcy, poczem wyniesiono ją na strych... Według pani zniknęła ona dopiero przed jakiemiś dwoma tygodniami...

— Nie zaprzeczam — odparła spokojnie dziewczyna. — Panie inspektorze, pan jest specjalnym amatorem tajemniczości... We wszystko pan musi wejrzeć. Wuj nie widział woskowej głowy od czasu śmierci syna, poprostu dlatego, że i ja, i Irena uważałyśmy za wskazane usunąć ją z jego pokoju...

— Dlaczego?...

— Bo ten nieszczęśliwy człowiek i tak miał wkoło siebie dosyć bolesnych pamiątek, listów, które czyta zawsze ze łzami... Czyż należało jeszcze zostawiać mu przed oczami maskę, której wyraz, jak pan powiedział, był żywy?... Ja sama nie mogłam znieść jej obecności w moim pokoju.

Inspektor spojrzał ze zdumieniem na Irenę. Dziewczyna przytuliła głowę kuzynce do ramienia, powolne łzy spływały jej po twarzy...

— Odprężenie nerwów — pomyślał, kładąc rękę na klamce.

— Odprowadzę pana — oświadczyła Laura.

Zaprotestował lekko.

Lecz ona wstała.

Malaise popatrzył na Irenę, który ukryła twarz w dłoniach. Pragnął wyrazić jej współczucie, ale nie potrafił. Rzucił ostatnie spojrzenie na tę werandę, która kryła jego sekret. Stokrotka nie przestawała ujadać w ogrodzie. Czuł się niepewnie. Gdyby chociaż przybył tu w charakterze oficjalnym...

Wszedł do przedpokoju.

To nadzwyczajna historja... Ale nie nadnaturalna... Manekin nie mógł się sam ulotnić... A więc? Która z tych trzech kobiet?... Napewno jedna z nich...

Wpadł na stojącą bez ruchu Laurę. Chciał przeprosić, ale powstrzymała go gestem. Oparta o ścianę zdawała się nadsłuchiwać.

— Drzwi od piwnicy są otwarte — szepnęła wreszcie.

Było to prawdą. Pod schodami widniał czarny otwór.

— ...!... proszę posłuchać... Tam ktoś jest...

— Ale — rzekł cicho Malaise — to... to... niemożliwe, prawda?

Niech pan słucha... Napewno tam ktoś jest... — powtórzyła Laura.

Malaise wytężył słuch. Nie można się było mylić. Słychać było wyraźnie odgłos, jakby ktoś poruszał butelki...

Inspektor wszedł pod schody i pochylił się nad otworem. Zobaczył światełko...

— Kto tam jest? — zawołał.

Nikt nie odpowiedział. Usłyszeli tylko szelest i skrzypnęły drzwi:

— Kto tam jest? — powtórzył Malaise.

Światełko zgasło, skrzypnęły stopnie drewnianych schodów. Inspektor cofnął się instynktownie o krok.

Ktoś poruszał się w ciemnościach. Szary cień... Ukazał się zarys sylwetki, stopnie skrzypnęły mocniej...

— To ja! — krzyknął jowjalny głos.

Wychylił się z otworu człowiek średniego wzrostu, krępy, w jasnem palcie i w meloniku na bakier. W obu rękach miał zakurzone butelki...

— Château — Iquem z roku 1900 — powiedział. — Dobry rok.

Zatrzasnął nogą drzwi do piwnicy:

— Dzieńdobry, kuzynko!

— Armand — szepnęła zdziwiona Laura. — Którędy wszedłeś?

— Drzwiami, kochanie!

— Nie... Nie dzwoniłeś!

— Nie zawsze zapomina się o kluczu...

— I nikogo nie widziałeś?

— Nie. Zaraz poszedłem do piwnicy. Od tygodnia marzę o Iquem z roku 1900,

(D. c. n.)

KRONIKA.

Lipiec

13

Środa

Dziś: Małgorzaty P. M.
Jutro: Bonawentury B. W. D. K.
Długość dnia: 16.12
Ubyło dnia: 0.22

Z DNIA NA DZIEŃ.

PYTANIE.

Ma w Łodzi strajk być akuszerek
Czy jednak strajk ten poskutkuje,
Jeśli z sympatji również... bocian
Nie zastrajkuje?...

Hopla.

Konferencja w sprawach organizacyjnych.

W najbliższy poniedziałek odbędzie się w siedzibie Związku Handlowców zebranie wspólne prezesów wszystkich związków pracowniczych, zrzeszonych w łódzkiej radzie okręgowej Unji Z. Z. P. U.

Póki jeszcze ciepło...

13-letni podróżnik naokoło świata.

Przed paru dniami zaginął bez wieści 13-letni Mieczysław Podsiadło, Towarowa 1, Rodzice przypuszczali początkowo, iż malec, korzystając z wakacyjnej przerwy w nauce, wybrał się z kolegami na wycieczkę i zabłądził.

Powiadomiona o zaginięciu chłopca policja wszczęła poszukiwania.

Tymczasem w dniu wczorajszym rodzice zaginionego przynieśli do komisarjatu list, pisany przez zaginionego, a pozostawiony u jednego z kolegów.

Malec donosił, że postanowił odbyć podróż naokoło świata a opuścił Łódź zaraz po rozpoczęciu się wakacyj, zamierza bowiem przed nastaniem zimy dotrzeć do strefy, gdzie niema mrozów.

Poszukiwania za małym uciekinierem trwają.

Dodatkowa komisja poborowa.

Dziś w środę, dnia 13 b. m. od g. 8 rano rozpoczyna urzędowanie w lokalu przy ul. Kościuszki 21 dodatkowa komisja poborowa dla poborowych rocznika 1911 i starszych, przynależnych do P. K. U. Łódź-Miasto 1.

Obowiązani są stawić się poborowi zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisarjatów p. p., którzy dotychczas nie stawali do przeglądu wojskowego i nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej.

Akademja z przeszkodami

Prawdziwy gołąb z imitacją komunistycznego sztandaru.

Członkowie Zw. młodzieży sjonistycznej przed sądem.

Na dzień 6-go stycznia r. b. łódzka organizacja sjonistyczna zapowiedziała akademję w Sali Filharmonji. Akademja miała być uczczeniem pięćdziesięciolecia sjonizmu i 30-lecia istnienia Żydowskiego Banku Narodowego w Palestynie.

Organizacje młodzieży komunistycznej postanowiły wykorzystać akademję dla swoich celów i urządzić demonstrację na sali Filharmonji.

Wkrótce po otwarciu akademji policjant, pełniący służbę na sali, zwrócił uwagę, że milicja sjonistyczna „tarmosi" jakiegoś młodego osobnika, którego następnie wyrzucono z sali.

Zaintrygowany tem posterunkowy owego osobnika zatrzymał.

Okazało się, iż był to 16-letni Dawid Helfgot (Pomorska 3), uczeń I kursu Szkoły Przemysłowej (Pomorska 46-48).

Powodem awantury było, jak ustalił policjant, że Helfgot puścił na salę gołębia, u którego łapek zwisał skrawek czerwonej materji, imitujący sztandar.

Helfgot wyjaśnił, że jego kolega, Bieniek Bernheim (lat 18), wciągnął go do Związku Młodzieży Socjalistycznej, jako do rewolucyjnej organizacji szkolnej. Później dopiero Helfgot — jak zeznaje — ustalił, że organizacja ta była pod wpływami komuny.

Aresztowany Bernheim zeznał, że jego znajomy, niejaki Chaim Fiak sie później okazało Chaim-Alter Baran, uczeń VII klasy) zaproponował mu, aby „zrobił na sali efekt" przez wypuszczenie gołębi z czerwonemi chorągiewkami. Kupił trzy gołębie, sam zrobił chorągiewki, a odezwy otrzymał od Chaima.

W toku dalszych dochodzeń aresztowano członków Z. M. S.: Abrama Chaima Minca i Szlamę Rotenberga.

Minc tłumaczył się, iż gołębia na sali Filharmonji nie puścił, „bo się bał", ale zamknął go do oszklonej szafki z wężem gumowym, w galerji sali Filharmonii.

Ustalono dalej, że Bernheim i Rotenberg odbijali odezwy w mieszkaniu Rotenberga, a następnie odezwy te rozrzucili podczas akademji w sali Filharmonji.

Wczoraj stanęli przed łódzkim sądem okręgowym: 18-letni Chaim Alter Baran, 16-letni Dawid Lajb Helfgot, 16-letni Abram Chaim Minc i 18-letni Ber Bernheim.

Przewodniczył rozprawie sędzia Jasionowski, asystowali sędziowie: Wiśniewski i Ehrenkreutz, oskarżał pprokurator Olszewski. Bronili adwokaci: Pełka Wiktor, Deczyński, Moszkowski, Wachtel, Ajchman.

W wyniku rozprawy sąd skazał: Barana na 2 lata domu poprawy, Bernheima na 1 rok domu poprawy, zaś Helfgota, Minca i Rotenberga — po 5 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

Straszliwe skutki wybuchu kotła.

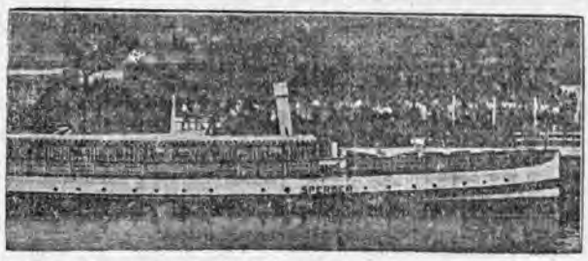

Statek wycieczkowy „Sperber" kursujący na Szprewie, był w tych dniach widownią strasznej katastrofy. W pobliżu Berlina nastąpiła na statku tym eksplozja kotła. Palacz oraz 5 pasażerów poniosło śmierć wskutek poparzenia parą, 11 osób odniosło ciężkie rany, 20 — lżejsze.

Granitowy pomnik

Marsz. Piłsudskiego

w obozie hufców szkolnych.

Od kilku lat młodzież szkół średnich łódzkich i okręgu, z klas 6 i 7 zorganizowana w hufcach szkolnych przebywa w sezonie letnim w obozie w Rudzie, pod Skierniewicami.

Jeszcze w roku ubiegłym na terenie obozu powstała myśl uczczenia Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego przez wystawienie pomnika.

Myśl ta została zrealizowana i również własnym wysiłkiem i funduszami wzniosła piękny pomnik granitowy, projektu jednego z uczniów.

Onegdaj odbyło się uroczyste osłonięcie pomnika, przyczem uroczystość zaszczycili swą obecnością min. wyznań religijnych i oświecenia publ., p. Jędrzejewicz, dowódca Okr. K. IV gen. Małachowski, kurator okręgu szkolnego łódzkiego, p. Jerzy Gadomski, starosta Aleksy Rżewski oraz szereg innych osobistości z Łodzi i okolicy.

Po mszy polowej odprawionej przez proboszcza O. K. IV, ks. Kamińskiego, dokonano poświęcenia pomnika, poczem do zgromadzonych przemówił min. Jędrzejewicz, który zobrazował zasługi Marszałka Piłsudskiego dla kraju.

W odpowiedzi zabrał głos jeden z uczniów, powitał zgromadzonych i po omówieniu historji prac młodzieży nad budową pomnika, okrzykiem na cześć Marszałka Piłsudskiego zakończył przemówienie.

Tajemnica częstych pożarów fabryk.

Dochodzenie urzędu prokuratorskiego.

Ostatnio notowane częste wypadki olbrzymich pożarów fabryk, zwróciły uwagę poszczególnych zainteresowanych władz, w pierwszym zaś rzędzie urzędu prokuratorskiego w Łodzi, który wyłonił specjalną komisję dla zbadania powodów i prawdopodobnych przyczyn pożarów.

Wyłoniona w tym celu komisja, w skład której wchodzą przedstawiciele prokuratury, władz administracyjnych, policji, straży ogniowej, samorządu i biegli rzeczoznawcy z innych dziedzin, w razie potrzeby, a mianowicie elektrotechnicy, monterzy i t. p., obecnie bada teren pożarów przy ulicy Składowej, w fabryce f. Gentleman, przy ulicy Limanowskigo 156, w fabryce f. B-cia Zajbert, przy ulicy Suwalskiej 6 i fabryce f. Łódzka Przędzalnia Wigonji przy ul. Siennkiewicza 77.

Wynik tych badań przesądza kwestję odpowiedzialności za spowodowanie pożaru osób zainteresowanych, jakoteż kwestję wypłacenia należnego odszkodowania pogorzelowego, przez Tow. Ubezpieczeń.

Nocne dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: S. Jankielewicza, Stary Rynek 9. B. Głuchowskiego, Narutowicza 6. E. Hamburga, Główna 50. L. Pawłowskiego, Piotrkowska 307. A. Piotrowskiego, Pomorska 91. L. Stockla, Limanowskiego 37.

Ani węgla, ani pieniędzy.

Zawodowy oszust pod płaszczykiem inżyniera

wyłudził od przełożonej sierocińca 200 zł. i znikł.

Naprzeciw przystanku kolejek dojazdowych w Kałach, pod Kochanówką, znajduje się sierociniec, t. zw. Gniazdo.

Przed paru dniami zgłosił się do przełożonej zakładu jakiś osobnik, dość przyzwoicie ubrany, przedstawiając się za inżyniera Bolesława Markiewicza, zamieszkałego w Łodzi.

Przybyły opowiedział, iż niedawno rozwiódł się z żoną, zatrzymując czteroletnią córeczkę, Marysię. Ponieważ chciałby wyjechać zagranicę — przeto musi dziecko pozostawić u jakiejś pewnej, zaufanej osoby. Słyszał wiele dobrego o opiece w sierocińcu, prosiłby więc o przyjęcie jego córki.

Przełożona zgodziła się, przyczem ułożono, że mała przewieziona będzie do zakładu nazajutrz.

Podczas dalszej rozmowy inżynier mimochodem zaznaczył, iż czas już zaopatrzyć się w węgiel na zimę i że on, korzystając ze swoich stosunków, może dostarczyć sierocińcowi sto korcy węgla po cztery złote centnar.

Przełożona skwapliwie przyjęła propozycję, godząc się również na wpłacenie obcemu zaliczki w kwocie 200 zł.

Gdy minęło kilka dni, a nie było ani węgla, ani obcego pana, ani też jego córeczki, przełożona zaniepokoiła się i wszczęła poszukiwania za inżynierem Markiewiczem. Okazało się wówczas, iż w Łodzi nikt takiego inżyniera nie zna.

Wobec nabrania przykrej pewności, że padła ofiarą oszustwa, przełożona sierocińca powiadomiła o swej niefortunnej tranzakcji policję.

Jak wnioskują władze policyjne z przedstawionego im opisu — rzekomy inżynier jest znanym szalbierzem i oszustem, który miał już niejednokrotnie do czynienia z sądem i władzami bezpieczeństwa.

Opieka nad dzieckiem.

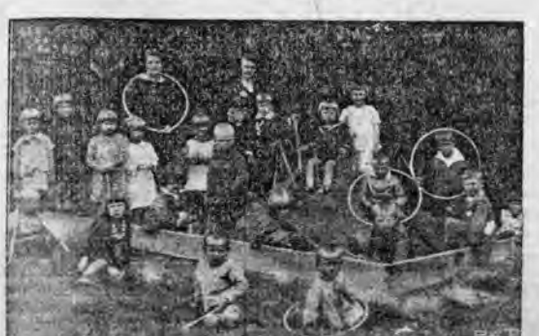

Ogromnem ułatwieniem dla rodziców są przedszkola, w których dzieci mają zapewnioną opiekę, wyżywienie i pierwsze początki nauki. Jedno z takich wzorowo prowadzonych przedszkoli przedstawia nasze zdjęcie. Jest to niedawno założone przedszkole Związku Obywatelskiej Pracy Kobiet w Sobótce w pow. Jarocińskim.

Śmierć za pocałunek.

Chłopska bezwzględność wobec rywala.

Kochliwy łodzianin zabity na letnisku.

Przed paru tygodniami wyjechał z Łodzi w towarzystwie rodziców na letnisko we wsi Lipno, gminy Niesułków, pow. brzezińskiego, 21-letni Tadeusz Gromadzki.

Młodzieniec nawiązał sporo znajomości, głównie z przedstawicielkami płci pięknej, przyczem najgoręcej zainteresował się 18-letnią Antoniną Majczyńską, młodą wieśniaczką ze wsi Lipno.

Majczyńska cieszyła się wśród młodzieży wiejskiej dużem powodzeniem, wobec czego

umizgi przybysza z miasta

nie podobały się miejscowym kawalerom.

Onegdajszego popołudnia Gromadzki wyszedł na spacer w towarzystwie Majczyńskiej, a za nimi podążyli w pewnej odległości trzej młodzi mężczyźni, mieszkańcy Lipna.

Kiedy oboje młodzi dotarli do skraju lasu i Gromadzki, korzystając z osłony drzew, objął swą partnerkę — trzej obserwujący ich osobnicy śpiesznie nadbiegli i rzucili się

na amatora miłosnych przygód.

Majczyńska pobiegła w stronę wsi, wołając o pomoc, zaś między napastnikami i napadniętym wynikła bójka, w czasie której Gromadzki, uderzony kijem w głowę, padł bez życia na ziemię. Zabójcy **rozbiegli się.**

Na podniesiony przez dziewczynę alarm, do lasu pośpieszyło kilku wieśniaków, którzy odnaleźli zwłoki Gromadzkiego.

Powiadomiona policja zbadała Majczyńską i przygodnych świadków, którzy wskazali na trzech młodych wieśniaków, mianowicie 25-letniego Leona Kubickiego, 23-letniego Józefa Sasina i 23-letniego Stanisława Jachułowskiego — jako na sprawców zbrodni.

Wszystkich trzech zabójców aresztowano.

Pamiętajcie o najbiedniejszych.

Kosztowne „równouprawnienie".

Rewizja opłat radjo-abonamentowych

jedyną skuteczną formą walki z radjopajęczarstwem.

Słyszy się częste ubolewania, iż w Polsce jest znaczna liczba t. zw. radjopajęczarzy, że liczba ta nie maleje, a nawet — wzrasta, iż obywatele nie orjentują się widocznie, że korzystanie z dobrodziejstw radja bez ponoszenia odpowiedzialności materjalnej—to zwykła (właściwie nie taka zwykła) kradzież.

Ubolewania te są najzupełniej słuszne. Kradzieżą jest bezpłatne korzystanie z dobrodziejstw, stanowiących czyjąś własność.

Jak w każdem jednakowoż zjawisku, tak i tutaj, doszukać się należy przyczyn, które zjawisko to powodują.

Opłata miesięczna za abonament radjowy wynosi zł. 3.30 t. j. 23.40 zł. rocznie. Sumę tę płaci zarówno „mistrz", który sam sobie spreparował aparacik kosztem pięciu złotych, jak właściciel wielolampowej ultradyny, jak wreszcie posiadacz skromnego detefonu czy detektora.

Równość w traktowaniu radjoabonentów zaiste wzruszająca, ale — czy sprawiedliwa.?

Opłata trzyzłotowa jest drobnostką dla obywatela, który wydaje tysiące na nabycie, dziesiątki zaś i setki nieraz złotych miesięcznie na utrzymanie i zasilanie aparatu, — jest zaś bardzo poważnym ciężarem już nie dla bezrobotnego, ten bowiem nie może być wogóle brany pod uwagę, lecz dla robotnika i dla pracownika umysłowego.

Człowiek pracy ma do wyboru trzy rodzaje rozrywek: kinoteatr, gazetę, lub radjo. Z wszystkich 3 zdobyczy kultury korzystać nie może. Decyduje się albo na jedną, albo na dwie z wymienionych. Czyż można się tedy dziwić, że biedak, który nie ma niekiedy na pokrycie niezbędnych potrzeb, kryje się z tem, iż ma możność słuchania melodyj i odczytów, płynących z eteru, aby nie płacić wygórowanej, a dla wielu wręcz wyśrubowanej opłaty.

Uważamy, iż opłaty radjoabonentowe winny ulec rewizji. Właściciel aparatu wielolampowego winien płacić znacznie więcej, aniżeli właściciel detektora, choćby i z tego jeszcze względu, że osiąga daleko większe korzyści, niż posiadacz tego ostatniego, skazany na słuchanie jednej tylko stacji.

Uciera się pogląd, że szara ćma detektorowiczów „płaci na" właścicieli dużych aparatów. Pogląd ten winien być wzięty pod uwagę, tembardziej, że nie odbiega od prawdy.

3 zł. 30 gr. miesięcznie to za mało dla posiadacza potężnego odbiornika, ale stanowczo za dużo dla robotnika, urzędnika, zmuszonego do liczenia się z każdym groszem.

Konsum na upalne dni.

Nareszcie lato jest już w całej pełni i kraj cały ogarnięty został falą dużych upałów. Każdy człowiek powinien więc w pierwszym rzędzie ubrać się przewiewnie i lekko.

Jedyny w mieście naszem Dom Towarowy KONSUM przy Widzewskiej Manufakturze (Rokicińska 54, dojazd tramwajami 10 i 16) zaopatrzył się w wielki wybór towarów letnich białych gładkich i drukowanych na sukienki, bluzeczki, aziafroki, pijamy, penjuary, oraz w wytworną bieliznę damską i męską — najwyższej jakości, które sprzedaje po cenach wyjątkowo niskich.

KONSUM posiada także wielki wybór wzorzystych kostjumów kąpielowych i płaszczy, będących „Dernier cri" mody plażowej.

Szlagierem KONSUMU są eleganckie i trwałe rowery, dostosowane specjalnie do bruków łódzkich, które sprzedaje się po wyjątkowo niskiej cenie zł. 120 —

Tragedja wrażliwego młodzieńca.

Powiesił się na kilka dni przed ślubem niemogąc znaleźć pracy.

Wczoraj, około południa, w klatce schodowej domu przy ul. Kątnej 4 znaleziono trupa wisielca, którym okazał się 20-letni Leon Brzozowski, zamieszkały w tymże domu.

Nieszczęśliwego nie zdołano już przywrócić do życia.

Na wieść o samobójczej śmierci Brzozowskiego — jedna z mieszkanek wspomnianego domu, Edyta Rode, dostała ataku spazmów.

Jak ustaliło dochodzenie—Brzozowski niedawno zaręczył się z Edytą Rode, a nawet ogłoszone już zostały zapowiedzi. Ślub miał się odbyć w najbliższą niedzielę.

Rodzina Brzozowskiego bawiła ostatnio na letnisku. Młody człowiek, pozostający bez pracy, nie widząc nadziei uzyskania zajęcia, nie chciał narażać narzeczonej na nędzę. Przed popełnieniem samobójstwa pożegnał się z narzeczoną, oznajmiając jej, iż wyjeżdża w poszukiwaniu pracy i wróci dopiero w sobotę, poczem wszedł na najwyższe piętro i zarzuciwszy sznur na belkę—powiesił się.

Tragedja młodzieńca wywołała wśród sąsiadów zrozumiałe wrażenie.

Trucizna w mięsie.

Sześć osób w szpitalu.

W dniu wczorajszym w domu przy ulicy Wrześnieńskiej 4 miał miejsce wypadek zatrucia nieświeżem względnie pochodzącem z chorego zwierzęcia mięsem.

W domu wyżej wskazanym zamieszkuje rodzina Szwarców, składająca się z handlarza 38-letniego Fiszla Szwarca. żony jego 34-letniej Łai oraz 5-ga drobnych dzieci.

Łaja Szwarc, ze względów oszczędnościowych udała się do jatek przy ulicy Bazarnej, gdzie nabyła po wyjątkowo niskich cenach mięso, które przyrządziła na obiad.

Po spożyciu mięsa, w wyjątkowo większych porcjach, cała rodzina zasłabła, tracąc wśród boleści przytomność. Resztki przytomności zachował jedynie Fiszel Szwarc i wezwał sąsiadów, którzy pośpieszyli z pomocą.

Wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego po przepłukaniu żołądka przewiózł wszystkie 5 dzieci w stanie groźnym do szpitala.

Łaję Szwarc przewieziono również w stanie ciężkim do szpitala w Radogoszczu. Fiszel Szwarc pozostawiony został w stanie osłabionym na miejscu.

Równocześnie powiadomiona policja wdrożyła dochodzenie, celem ujawnienia nazwiska sprzedawcy trującego mięsa i pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej.

Pan Lajbuś się gniewa.

Energiczna przeprawa z konkurentem

Wczoraj zrana przy ulicy 6 Sierpnia, w pobliżu ul. Żeromskiego, jakiś starszy obywatel mojżeszowego wyznania, w otoczeniu kilku młodych ludzi i grupy dzieciaków rzucił się na kupca sprzedającego owoce, znajdujące się na wozie. Kupiec został dotkliwie poturbowany i stracił znaczną ilość towaru, który został rozgrabiony przez dzieci, biorące udział w zajściu.

Spokój przywrócił policjant, który ustalił co następuje:

Abram Szlamiak (Opatówek, Staro-Kaliska 3), przyjechał do Łodzi, przywożąc duży ładunek owoców, nabytych we wsiach okolicznych. Dla zachęcenia kupujących Szlamiak sprzedawał owoce po cenach bardzo niskich co tak wzburzyło właściciela sklepu z artykułami spożywczemi, dostojnego Lajbusia Gerechta (6 Sierpnia 28), że przywoławszy swoich dwuch dorosłych synów i gromadę drobnych dzieci swoich i cudzych oraz kilku przekupniów z sąsiedztwa, zorganizował napad na konkurenta, który — jak zeznał — „zepsuł mu interes" na cały tydzień.

Gerechtowi sporządzono protokuł i sprawa skierowana będzie do sądu: wobec zakłócenia spokoju, bójki ulicznej i naruszenia cudzej własności, w specjalnie zorganizowanej bandzie.

Łódzki złodziej w opałach.

Na jarmarku jaki odbywał się w miasteczku Slesin, pow. konińskiego miał miejsce nieudany występ złodziejski.

Niejaki Antoni Wolny, pochodzący z Łodzi, notoryczny złodziejaszek, kręcił się koło wozu wieśniaka Mateusza Biegańskiego z Pliszek Dolnych, powiatu konińskiego.

W pewnym momencie Wolny, korzystając z chwilowej nieuwagi wieśniaka, zamierzał mu wyciągnąć portfel, umieszczony w bocznej kieszeni marynarki.

Manewr udał się, lecz spostrzeżony został przez sąsiada, który niezwłocznie ostrzegł okradzionego. Zorganizowano pościg i wieśniacy zatrzymawszy złodzieja, poturbowali go bardzo dotkliwie.

Z opresji wyratowała niefortunnego złodziejaszka policja, która przeprowadziła go do lokalu posterunku, a następnie po nałożeniu opatrunku przetransportowała do więzienia.

Wszędzie — konkurencja.

Zawistny grabarz

odgrzebał trumnę, aby dokuczyć koledze.

Onegdaj odbył się pogrzeb z marlej żony Hugona Kanta (Napiórkowskiego 91). Ciało zmarłej pochowano na cmentarzu ewangelickim przy ul. Wiznera.

Kant prosił grabarza, aby ten starannie usypał grób, powierzając mu również obowiązek obsiania grobu trawą i kwiatami.

Grabarz sumiennie wykonał polecenie Kanta tem chętniej, że został hojnie wynagrodzony.

Tymczasem w dniu wczorajszym grabarz spostrzegł, iż trumna ze zwłokami Kantowej jest zupełnie odsłonięta. Ktoś w nocy grób rozkopał.

O sprofanowaniu grobu powiadomiono niezwłocznie policję.

Jak się okazało — drugi grabarz, Edward Detke, mszcząc się na „koledze", który bardzo dobrze zarobił, nie dzieląc się z nikim, przez zawiść zniszczył jego pracę.

Detkego aresztowano.

Dobre rady.

— Dzień dobry, co nowego? — spytał Karol, wchodząc do biura swego przyjaciela, Feliksa.

— Masz nowość! — odrzekł Feliks, podając mu arkusz papieru.

Karol spojrzał na papier i przeczytał głośno: „Drogi synu!" poczem skrzywił się:

— List od ojca... I w dodatku pisany na maszynie... Och, to nie wróży nic dobrego...

— Jestem tego samego zdania — mruknął Feliks; czytaj dalej!

„Drogi synu! Musisz przyznać, że dotychczas nigdy nie wtrącałem się do twych spraw sercowych, uważając, że rodzice powinni szanować niezależność swych dorosłych dzieci. Jednakże ojciec, który dba o przyszłość syna, nie może dopuścić, by ten lekkomyślnie popełniał głupstwa. Dochodzą mnie wieści, które przerażają mnie nie na żarty; martwi mnie, że nie rozumiesz niedorzeczności swego postanowienia i doniosłości nierozważnych czynów, chcąc się żenić w tak młodym wieku z dziewczyną, choćby najcnotliwszą i najpiękniejszą, nieposiadającą jednak ani grosza. Do czasu gdy podejrzewałem tylko zwykły flirt, nie obchodziło mnie to; kiedy jednak słyszę o małżeństwie, oświadczam kategorycznie: nie pozwalam! Nie po to ciężko pracowałem trzydzieści lat, starając się zebrać majątek, żyjąc skromnie i odmawiając sobie najmniejszego zbytku, aby syn mój odgrywał rolę nie powiem wielkiego pana, gdyż taki jest mądry i przezorny, lecz rolę warjata. Najwięcej przekonywujące argumenty, któremi zechcesz mnie wzruszyć, nie zmienią mego zdania. Bardzobym pragnął, by okazało się to wszystko zwykłą plotką, w takim razie list mój będzie przestrogą na przyszłość. W przeciwnym razie przyjm do wiadomości, że wstrzymam wysyłanie ci zwykłej pensji. Nie narzucam ci gwałtem narzeczonej, myślę więc, że i ty nie narzucisz mi synowej. Pomyśl dobrze, zanim mi odpowiesz; co do mnie, znasz mnie dostatecznie, by wiedzieć, że nie zwykłem rzucać słów na wiatr".

Karol przerwał:

— Chcesz bym ci powiedział moje zdanie? Jesteś niezdara!

— Co? Ja niezdara? — zaperzył się Feliks.

— Powtarzam ci, że jesteś niezdara i to taka, jakiej świat nie widział.

Starzy przyjaciele, jak my, powinni być z sobą zupełnie otwarci.

Życie jest tak krótkie, że nie warto się nad błahostką długo zastanawiać, a gdy się coś postanowi, żadna siła nie powinna zmienić decyzji. Ty zaś jesteś miękki i chwiejny, wahasz się, zastanawiasz... a najgorszą rzeczą jest zwlekanie...

— Co ty mówisz? Ja miękki, chwiejny? Daj mi też słówko powiedzieć...

— Zbyteczne. Wysłuchasz mnie do końca. Zadam ci teraz pytanie: Kochasz ją, czy nie? Chcesz coś powiedzieć?... Słucham...

— Ty mnie ogłupiasz...

— Do licha! Ogłupia się zawsze ludzi, gdy się ich do muru przyciśnie; odpowiadaj: tak albo nie: kochasz ją?

— Tak.

— Czy zgadza się na skromne życie z tobą?

— Tak.

— Więc, na co czekasz? Ty ją kochasz, ona kocha ciebie; macie jednakowe upodobania; nie jest bogata, to prawda, lecz pochodzi z tej samej sfery. Zresztą jest przez ciebie wobec ludzi skompromitowana i byłbyś ostatnim łotrem, gdybyś się teraz cofnął.

— Zapewniam cię, że gdyby to mnie dotyczyło, nie zawahałbym się ani na chwilę. Ten list...

— Nie jest oczywiście ani zbyt ciepły, ani zachwycający; to ultimatum.

— Nie myślę, żeby był...

Karol uderzył pięścią w stół.

— Zapewniam cię, że nawet święty nie miałby do ciebie cierpliwości! Taka nietolerancja nie wytrzymuje krytyki. Prawa rodziców kończą się tam, gdzie się nasze zaczynają. W 1932 roku, gdy się widziało i przeżyło to, cośmy widzieli i przeżyli, grozić synowi, że mu się „wstrzyma wysyłanie pensji", za to, że chce pojąć za żonę kobietę, którą sobie wybrał i którą ukochał, to oburzające!...— Jakgdyby człowiek w naszym wieku nie był w stanie zapracować na chleb!...

— Który jest teraz taki drogi...

— Ach tak? doskonale! Kapituluj więc i nie mówmy o tem więcej... Ale nie, czekaj; zrobimy obliczenie. Ile ty masz renty?

— To prawie żaden dochód...

— Ty wstrętny uparciuchu! Krępujesz się powiedzieć! Widzisz, a ja ci powiem, ile mam: dziesięć tysięcy franków...

— Prawie tyle, co ja.

Karol zaczął się śmiać i potrząsać ramionami przyjaciela:

— Jak się ma, mój drogi, dziesięć tysięcy franków renty, zdrowie, energję, jak się nie jest niedołęgą, a ojciec pisze list takim tonem, bierze się pióro, papier i... odpowiada się tym tonem.

Naprzód należy w gorących słowach wyrazić swą miłość ku wybranej; z entuzjazmem musisz mówić o kobiecie, którą kochasz nadewszystko. Przypomnij sobie słowa poety, który pisze do ojca: „Złotowłosa wybranka moja, wyśniona w snach przecudnych, która właśnie wczoraj skończyła szesnaście wiosen, nosi śliczne imię Manon. Pięknością swą, młodością, wdziękiem i zręcznością smukłej łani ujmuje najzimniejszych i najsurowszych nawet ludzi"...

— Rezultat?

— Zgoda ojca, naturalnie... Później trzeba gorąco zapewnić, że zerwanie byłoby dla obydwuch stron okropne i mogłoby się nawet tragicznie skończyć, następnie zakończyć tem, że żadne groźby i zakusy nie poskutkują i nic cię nie odwiedzie od postanowienia, nawet gdybyś wiedział, że czekają cię troski, cierpienia i wydziedziczenie...

— Wszystko to łatwo jest mówić, z napisaniem trochę trudniejsza sprawa!

— Dzieciństwo... Daj mi papier i pióro i przez pięć minut siedź cicho.

Po kilku minutach Karol dumnie wyprostował się w fotelu i uroczystym głosem przeczytał list.

— Wspaniały! — krzyknął Feliks, gdy przyjaciel skończył czytać swe arcydzieło.

— No, no, nie przesadzaj. Jest niezły, przyznaję, że niezły...

— Koniec jest może trochę zaszorstki?

— Nie, mój drogi; jest taki, jaki być powinien. Ojciec musi odczuć twą niezłomną wolę. Nie radzę ci zmieniać w nim żadnego zdania.

Feliks złożył starannie arkusik i wsunął do koperty.

— Zaczekaj, uśmiechnął się Karol, to przecież moje pismo!

— No to co z tego?

— Nie możesz wysłać do swego ojca listu, napisanego przeze mnie...

— Do mego ojca? Co ma ojciec ma do tego listu? List jest do twojego ojca.

— Do mojego? Jakto?

— Gdybyś się nie był tak uniósł przy pierwszem zdaniu. Gdybyś mi pozwolił słówko wtrącić... Teraz słuchasz? Otóż twój ojciec, bojąc się, abyś, otrzymawszy ten list, nie popełnił jakiegoś głupstwa prosił mnie o odłanie ci tego ultimatum, co muszę przyznać nie było dla mnie zbyt miłą misją. Obawiałem się, że weźmiesz to tragicznie, tymczasem widzą, że się omyliłem.

Karol zagryzł wargi:

— Mogłeś mówić wyraźniej...

— Jestem teraz zadowolony z tego nieporozumienia, gdyż potrzyłeś trzeźwiej na sprawę. Łatwo jest radzić gdy chodzi o rzeczy, które nas nie dotyczą.

— To prawda... masz rację...

Pozwól ten list, który napisałem...

— Proszę cię... Ale, co ty robisz? Drzesz ten wspaniały list

— Jestem czasem taki nierozsądny! List zupełnie nie ma sensu!

Upadłość f. „Michał Kon"

„Henryk Pfeffer" nie uzyskał odroczenia wypłat.

W dniu wczorajszym ogłoszono upadłość firmie „Michał Kon" fabryka wyrobów wełnianych w Łodzi, przy ul. Wierzbowej 15, skład ul. Narutowicza 3, na własną prośbę firmy, w imieniu której zgłosił podanie adw. Pawłowski.

Z bilansu firmy na dzień 1 lipca r. b. widać, iż aktywa firmy wynoszą 203.966 zł., zaś pasywa 420.617 zł.

Z aktywów pozycje maszyn wynoszą 139.908, nieruchomości 25.000 zł., dłużnicy 34.871 zł., fabrykacje — 8.910 zł.

Stan ten aż nadto wskazuje, iż firma jest pod bilansem.

Kuratorem masy mianowano adw. Zygmunta Albrechta, a Sędzią Komisarzem S. H. Jakóba Herca.

Chwilę otwarcia upadłości oznaczono tymczasowo na 12 lipca r. b.

x x x

W końcu stycznia r. b. firma „Henryk Pfeffer" sprzedaż galanterji i konfekcji przy ul. Piotrkowskiej 113 złożyła podanie, w którem powołując się na swój kryzys materjalny w związku z ogólnym kryzysem gospodarczym prosiła o udzielenie jej odroczenia wypłat.

Jak wiemy, Sąd Okręgowy w dniu 26 lutego r. b. podanie to pozostawił bez uwzględnienia, uważając bilans firmy za nierealny oraz ze względu na kosztowne inwestycje, na które firma zużyła znaczną część swego kapitału.

Również na stanowisko Sądu wpłynął bezsprzecznie fakt ogłoszenia firmie „Henryk Pfeffer" w 1925 r. upadłości, gdzie firma już raz przeprowadzała regulacje należności wierzycieli.

Jakkolwiek firma na wyrok Sądu Okręgowego złożyła apelację, domagając się uchylenia jego w Sądzie Apelacyjnym, jednak apelacji tej się zrzekła, wobec czego Sąd Apelacyjny skargę jej pozostawił bez rozpoznania.

Narady nad ustaleniem przepisów policyjno-budowlanych.

Od dłuższego czasu w łódzkim magistracie odbywają się narady nad ustaleniem przepisów policyjno-budowlanych.

W naradach tych, oprócz przedstawicieli magistratu, biorą udział: reprezentanci urzędu wojewódzkiego, władz starościńskich, właścicieli nieruchomości (pp. Nestler i Majb), straży ogniowej i t. d.

Dotychczas poglądy przedstawicieli własności nieruchomej nie zostały uzgodnione z poglądami przedstawicieli magistratu. Ostatnio w zapatrywaniach stron obydwu zaznaczyły się nawet bardzo poważne różnice.

Całość projektu o przepisach policyjno-budowlanych opracowana będzie prawdopodobnie nie wcześniej, niż późną jesienią.

Niszczycielska nawałnica.

Wczoraj, około godziny 5-ej, nad polami osady Pajęczno i wsi Biłów, pow. radomszczańskiego przeszła burza gradowa, niszcząc na przestrzeni 260 hektarów: 40 proc. żyta, 20 proc. kartofli, 80 proc. jęczmienia, 20 proc. owsa i 20 proc. różnych jarzyn.

Na obszarze 14 hektarów zniszczyła burza: 80 proc. sadów i ogrodów, oraz 30 proc. dachów.

Grad był wielkości orzecha włoskiego.

Straty, spowodowane przez nawałnicę, wynoszą około 150.000 zł.

GDZIE SIĘ MOŻNA ZABAWIĆ?

TEATR MIEJSKI: „Onkel Mozes".
TEATR LETNI: „Hau hau".

BAJKA: „W małej kawiarence".
CAPITOL: „Miłostki śpiewaczki".
CZARY: „Zamach nad Rio Grande".
CORSO: I. „Na zachodzie bez zmian". II. „Współczesne małżeństwo".
DOM LUDOWY: „Lokomotywa 2529".
GRAND-KINO: „Za grzechy braci".
OŚWIATOWY: I. „Golgota samotnej dziewczyny". II. „Panienka z baru na kółkach".
PALACE: „Rewolucjonistka".
PRZEDWIOŚNIE: „Obława w Paryżu".
RESURSA: „Moralność pani Dulskiej" Pietrowny".
RAKIETA: „Wolne dusze".
SPLENDID: „Tragedja na Mont. Blanc".
ZACHĘTA: „Dziewczątko z Prateru".

Teatr Miejski.

Występ Trupy Żydowskiej.

Trupa wileńska pod kier. M. Mazo wystawia w dalszym ciągu sztukę głośnego pisarza żydowskiego, Szaloma Asza p. t. „Onkel Mozes".

Teatr Letni w Parku Staszica.

Dziś w środę i dni następnych „Hau-hau", znakomita komedja angielska z Michałem Znioszem w roli głównej. Ceny zniżone.

„Hau-hau", grane będzie tylko jeszcze 2 razy.

W sobotę sensacyjna farsa, „Awantura w raju".

PROGRAM RADJOWY.

Łódź.

Środa, dnia 13 lipca 1932 r.

11.58—12.05 Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie.
12.05—12.10 Odczytanie programu na dzień bieżący.
12.10—12.20 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej z W-wy.
12.20—12.40 Przerwa.
12.40—12.48 Komunikat meteorologiczny. Tr. z W-wy
12.45—14.10 Płyty gramofonowe z W-wy.
14.10—15.40 Przerwa.
15.40—15.52 Pogadanka dla dzieci starszych p. t. „Coraz szybciej" — Wacława Prenkla. Tr. z W-wy.
15.53—16.05 Opowiadanie dla dzieci młodszych p. t. „Potworek" — wygł. Ewa Ostachiewicz Tr. z W-wy.
16.05—16.35 Płyty gramofonowe z W-wy
16.35—16.40 Komunikat Centralnego Biura Hydrograficznego dla żeglugi i rybaków Tr. z W-wy.
16.40—17.00 „Lipiec 1917 rok w Polsce" wygł. dr. Wacław Lipiński. Tr. z W-wy
17.00—18.00 Koncert popularny w wyk. małej orkiestry pod dyr. Kazimierza Wiłkomirskiego. Tr. z W-wy.
18.00—18.20 „Polowanie i połowy ryb w Japonji" — wygł. dr. Jan Fryling Tr. z W-wy.
18.20—19.15 Muzyka lekka z kawiarni hotelu Europejskiego. Orkiestra Wiesława Wilkosza. Tr. z W-wy.
19.15—19.35 Rozmaitości.
19.35—19.45 Prasowy Dziennik Radjowy z W-wy.
19.45—20.00 Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi, odczytanie programu na dzień następny i repertuar teatrów.
20.00—20.35 Transmisja koncertu chóru Bryana ze Lwowa:
20.35—20.50 Kwadrans literacki — Recytacje poezyj francusko-polskich przy akompanjamencie muzyki (Audycja poświęcona święta francuskiemu zdobycia Bastylji) — p. Henryk Szatkowski wygł.: „Dotychczas o tem marzę" — St. Wasylewskiego. „Rzadka czara" — Sully Prudhomme'a w tłom. Hajoty; „Sonet" — Musset'a w tłom. Stolmiskiego i „Poniatowski" — Beranger'a. Tr. z W-wy.
20.50—21.50 Recital Skrzypcowy Ireny Dubiskiej z udziałem Ludwika Ustelna (akomp.) Tr. z W-wy.
21.50—21.55 Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego. Tr. z W-wy.
21.55—22.00 Komunikat Gł. Wojsk. St. Meteorol. dla komunikacji lotniczej Tr. z W-wy.
22.00—22.25 Muzyka taneczna z W-wy.
22.25—22.40 Płyty gramofonowe.
22.40—22.50 Wiadomości sportowe z W-wy.
22.50—23.50 Muzyka taneczna z W-wy.

Z GIEŁDY.

Urzędowa ceduła giełdy warszawskiej
z dnia 12 lipca 1932 r.

CZEKI.

Holandja 359.85
Londyn 31.75, 31.73
N. York czeki 8.92
N. York kabel 8.925
Paryż 35.03
Szwajcarja 173.80
Włochy 46.50

AKCJE.

Bank Polski 71.00, 72.50
Lilpop 12.25, 12.00

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

8% pożyczka budowl. 36.50, 36.90
4% inwest.-seryjna 98.25
5% konwersyjna 36.00
5% kolejowa 30.00
4% dolarowa 47.50, 47.75
7% stabilizacyjna 48.00, 48.50
8% B. G. K. budowlane 93.00
4½% ziemskie zł. 35.50, 35.25
8% m. Warszawy 57.00, 55.50, 56.00
8% m. Łodzi 55.50
8% m. Częstochowy 51.00
10% m. Radomia 53.75

GIEŁDA ZBOŻOWA poznańska

z dnia 12 lipca 1932 r.

Wszystkie notowania bez zmiany. Usposobienie ogólne spokojne.

DZIENNIK SPORTOWY.

Polska zwycięża Szwecję.

Na stadjonie Legji w Warszawie rozegrany został 8-my zkolei mecz międzypaństwowy pomiędzy Polską a Szwecją, zakończony zasłużonem zwycięstwem drużyny polskiej 2:0. Ponieważ zwycięstwo to było trzeciem zkolei odniesionem przez Polskę, drużyna Polska zdobyła ostatecznie na własność puhar, ufundowany przed 10-ciu laty przez dyrektora Brodatego. Na zdjęciu naszem widzimy członka drużyny polskiej p. Nawrota w momencie decydującego uderzenia piłką w bramkę szwedzką.

O puhar Pana Prezydenta

walczyć będą kluby fabryczne.

W bieżącym tygodniu rozpoczynają się rozgrywki 4 klubów fabrycznych w grach sportowych o puhar przechodni, ofiarowany przez Pana Prezydenta Mościckiego. W roku ubiegłym puhar zdobył klub IKP, zaś w roku bieżącym walki zapowiadają się b. ciekawie ze względu na wyrównanie się poziomu. W rozgrywkach biorą udział wszystkie kluby fabryczne okręgu łódzkiego, a mianowicie: IKP, Zjednoczone, Geyer, Wima, Tomaszowska Fabryka Sztucznego Jedwabiu, Kruszeender, Wima. Rozgrywane są mecze w koszykówkę i siatkówkę żeńską i męską wraz z hazeną. Poza tem 3 i 4 września odbędą się zawody lekkoatletyczne klubów fabrycznych dla kobiet, zaś 10 i 11 września — dla mężczyzn. W zawodach lekkoatletycznych w roku ubiegłym w ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zajął zespół Kruszeendera.

Zawody pływackie w Ciechocinku.

Polski Związek Pływacki zamierza zorganizować w pierwszych dniach sierpnia ogólnopolskie zawody pływackie na nowootwartym basenie w Ciechocinku. Zawody te miałyby charakter propagandowy.

Drużyny A klasowe w walce o punkty.

Najbliższe mecze o mistrzostwo klasy A są następujące: w sobotę na boisku ŁKS-u o godz. 18-ej Hakoah — Wima i w niedzielę na boisku WKS-u o godz. 10.30: WKS—Widzew, na boisku Wimy o g. 18: Strzel. Klub Sport. — Orkan i w Pabjanicach na boisku Kruszeender o godz. 18-ej: PTC—ŁKS.

Wiadomości tenisowe.

— W najbliższym czasie Maks Stolarow weźmie udział w turnieju w Zakopanem i Rabce. Natomiast Tłoczyński po powrocie z Anglji, co nastąpi w końcu miesiąca uda się do Ciechocinka i Skolimowa.

— Jak donosi prasa francuska dawna mistrzyni świata Lenglen zamierza znowu ukazać się na kortach. Lenglen rozpoczęła już nawet treningi w Paryżu.

— W meczu tenisowym Francja—Australja prowadzi Francja 6:5. Crawford wygrał z Lacestem 2:6, 11:9, 6:2. Cochet z Hapmanem 9:7, 6:4.

Trójbój lekkoatletyczny o mistrzostwo okręgu.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Kaliszu trójbój lekkoatletyczny kobiecy o mistrzostwo okręgu łódzkiego. W trójboju wezmą udział najlepsze zawodniczki okręgu z Janowską, Pluciński Smętkówną na czele. Pewną faworytką do zajęcia pierwszego miejsca jest wszechstronna lekkoatletka Pabjanic — Janowska.

Mecz w Konstantynowie

zakończony awanturą.

Graczy drużyny łódzkiej i sędziego obrzucono kamieniami.

W niedzielę został rozegrany w Konstantynowie decydujący o mistrzostwie grupy mecz piłkarski między C-klasowemi zespołami: łódzkiego Szternu i Konstantynowskiego Klubu Sportowego. Mecz, który zakończył się zwycięstwem łodzian w stosunku 2:1, obfitował w b. burzliwe sceny. Już w czasie przerwy fanatyczni zwolennicy KKS-u wkroczyli na boisko i obrzucili kamieniami graczy Szternu i sędziego p. Naporskiego. Po meczu gorszące sceny powtórzyły się, przyczem zostało mocno poturbowanych paru mieszkańców Konstantynowa, zaś dwaj gracze Szternu Safian i Silberberg odnieśli poważne rany. O całym zajściu policja spisała odpowiedni protokół.

Regaty wioślarskie w Bydgoszczy.

Na torze w Brdy ujściu odbyły się doroczne międzyklubowe regaty wioślarskie, w których wzięło udział 68 osad z Warszawy, Poznania, Bydgoszczy i innych miast Polski.

Na zdjęciu naszem widzimy zwycięską osadę klubu wioślarskiego 1904 Poznań, która w biegu na 4 km. ze sternikiem, zajęła w eliminacji do mistrzostw Europy pierwsze miejsce. Poniżej widzimy zwycięską 8-kę nowicjuszy AZS Poznań, która na tych samych regatach pokonała po zaciętej walce konkurencyjną osadę Warszawskiego Klubu Wioślarskiego „Wisła".

Dźwiękowy Kino-Teatr
„Przedwiośnie"

Żeromskiego 74-76.
róg Kopernika

Od wtorku dnia 12 lipca i dni następnych

OBŁAWA W PARYŻU

z uroczą Annabellą i ulubionym piosenkarzem wszystkich stolic świata **Albertem Préjean.**

Najnowsze i najpiękniejsze dzieło CARMINE GALLONE.

Nad program **aktualności filmowe i wesoła komedja.**

Początek seansów w dni powsz. o godz. 4 p. p., w niedziele i święta o godz. 2 p. p. Ostatni seans o godz. 10 wiecz. Ceny miejsc: I—1.25, II—90 gr. III—60 gr. Na 1-szy seans wszystkie miejsca po 60 gr.

Następny program: **„SZYB L. 23"** w roli głównej **Baśka Orwid, Jerzy Marr i inni** podług powieści Jerzego Kosowskiego
Kupony ulgowe po 75 gr. ważne na wszystkie miejsca we wszystkie dni z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.

Jedyny letni kinoteatr dźwiękowy w OGRODZIE.

Sienkiewicza 40. Tel. 141-22

— Dziś i dni następnych. —

— — Od środy 13 lipca i dni następnych — —

przepiękny romans p.t. „JEGO MALEŃKA"

W rolach gł.: JANETTE GAYNOR i WARNER BAXTER.

Luksusowy budynek teatralny, zabezpieczony na wypadek niepogody i chłodu i zaopatrzony w urządzenia do przedstawień przy świetle dziennem w ogrodzie.
Początek seansów codziennie o godz. 4-ej po poł., w soboty, o godz. 2-ej po poł., niedziele i święta o godz. 12-ej w poł. Na I-szy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

Do akt Nr. 553 1932 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, do spraw upadłości zamieszkały w Łodzi przy ul. Wólczańskiej Nr, 65 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 21-go lipca 1932 r. od godz 10 rano w Łodzi przy ul. Rzgowskiej pod Nr. 77 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Tomasza Szczepaniaka i składających się z urządzenia sklepowego i mebli oszacowanych na sumę zł. 615,—

Łódź, dnia 11 lipca 1932 r
Komornik W. KOSZELIK.

Do akt Nr. 551 1932 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi do spraw upadłości zamieszkały w Łodzi przy ul. Wólczańskiej Nr. 63 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 21-go lipca 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul, Lissnera Nr. 10 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Adolfa Fromberga i składających się z fortepianu, garderoby i maszyny do szycia gabinetowej oszacowanych na sumę zł. 780.—

Łódź, dnia 11 lipca 1932 r.
Komornik W. KOS ZKELI.

Do akt Nr. E 835 1932 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 6, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Narutowicza 10 na zasad. art. 1030 U. P. C, ogłasza, że w dniu 22 lipca 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul, Trębackiej 18 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości,należących do Abrama Sztajnsznajdera i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 3000 (trzy tysiące).

Łódź, dnia 30 czerwca 1932 r.
Komornik L. WĄSOWSKI.

Do akt Nr. 625 1932 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 12, zamieszkały w Łodzi, przy ul Piramowicza 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C, ogłasza, że w dniu 20 lipca 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul, Długosza pod Nr. 43, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Izraela Tyllera i składających się z drzwi, warsztatów, szlifierek, heblarek, wiertarek i maszyn stolarskich, oszacowanych na sumę zł. 10.438.—

Łódź, dnia 7 lipca 1932 r.
Komornik A. JAROSZYŃSKI.

Do akt. Nr. 1019 1932 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 16, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Gdańskiej 1.6 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 22 lipca 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 126 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Alfred Sommer" i składających się z opon i szkieletów samochodowych oszacowanych na sumę zł. 650.—

Łódź. dnia 25 czerwca 1932 r.
Komornik A. JAŁOWSKI.

Do akt Nr. 504 1932 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 16, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej 77-a, na zasadzie art. 1030 U. P. C.ogłasza że w dniu 2? lipca 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Wólczańskiej Nr. 97, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Alzyka Kuppera i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 1640.—

Łódź. dnia 2 lipca 1932 r.
Komornik A. JAŁOWSKI.

Do akt Nr. 1171 1932 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 2, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Gdańskiej 38 na zasadzie art. 1030 U P. C ogłasza, że w dniu 22-go lipca 1932 r. od godz: 10 rano w Łodzi przy ul Piotrkowskiej 254 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Masy Upadłości f „Michał Śplewak i S-ka" i składających się z maszyn oszacowanych na sumę zł. 1.30 .—

Łódź, dnia 1 lipca 1932 r.
wz. Komornik H SZULA K.

Do akt Nr. 1289 1932 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 2, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Gdańskiej 38 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 26-go lipca 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Paryskiej Nr. 5 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do firm „Łódzki Mechaniczny Zakład Rytowniczy" i składających się z mebli biurowych oszacowanych na sumę zł 430

Łódź, dnia 8 lipca 1932
wz. Komornik H. SZULAK

Do akt nr. 761 1932 r,

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 1 zamieszkały w Łodzi przy ul. Al. Kościuszki nr. 17 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 19 lipca 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Łomżyńskiej 20/22 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Izaaka Bergera i składających się z gręplí oszacowanych na sumę zł. 1500.—

Łódź, dnia 24 czerwca 1932 r.
Komornik ST. DOBROWOLSKI.

SALA ZE SCENĄ

w śródmieściu

DO ODNAJĘCIA.

Związek Drukarzy, Nawrot № 20.

Dr. NADEL

Akuszerja, choroby kobiece.

Godz. przyjęć od 3—5 i od 7—8 w
Pomorska 7. Tel. 127-84.

Udzielam lekcyj gry na

CYTRZE

Zgłoszenia adresować do administracji „Ilustr. Dzien. Łódzki" pod lit. „K. H."

Magazyn obuwia
własnego wyrobu damskiego, męskiego i dziecinnego

A. LEWANDOWSKI
ŁODZ, Śródmiejska 9
dawniej Cegielniana 24.

Przyjmuję obstalunki i reperacje.

Zegarek z zaufaniem tylko z fabryki

3⁹⁵ warszawsko-szwajcarskiej **„CHRONOMETRE"** oddział **Łódź, Piotrkowska 116.** Z wiecznem szkłem 15 cio letnia gwarancja, lep. gat. fant. 4.95 ze złota francuskiego lub ze świecącym cyferblatem 5.95 i 6.95, na rękę męski lub damski zł, 8.95, kryty ankier z trzema kopert, zł. 12, Dewizki od zł.1 budziki 8.95 oraz zegarki lep. gat. po cenach fabrycznych, reperacje zegarków na miejscu

Fabryka okuć budowlanych

B-cia SUWALSCY

wł. Ant. SUWALSKI

Fabr. i Biuro: **Łódź, ul. Golca 9. Tel. 209-52.**

Wykonywa zamki, zatrzaski, klamki żelazne kute, z mosiądzu i czerwonego metalu, paskwile, zawiasy, zasuwy, narożniki i t. p. od najskromniejszych do najozdobniejszych i przyjmuje kompletne kucia do nowych budowli.
Dojazd tramwajem Zgierskim do Julianowskiej

SZEWCY

Najtaniej nabyć można **SKÓRY** w każdej ilości

w SPÓŁCE SZEWCÓW

PIOTRKOWSKA 79. — Al. KOSCIUSZKI 22.
Telefon 158-38.

Specjalność:
detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę. —

OGŁOSZENIA DROBNE

Biżuterję zegarki na raty, ceny gotówkowe poleca „Preciosa" Piotrkowska 125 w podwórzu.

Nauczyciel języka łacińskiego ma 15 godzin wolnych Zgłoszenia sub „A Z" redakcji „Dziennika Łódzkiego.

A SYPIALNIE brzoza. róż orzech, jesion węgierski garderoby, szafy, łóżka, kredensy, pokoje stołowe sprzedaje na raty. Zamienia stolarnia K. Galara, ul. Warszawska 16 tel. 231-8.

Sklep frontowy Kilińskiego 105 zaraz do wynajęcia Wiadomość na miejscu.

Pokoj dla 2 panów lub pań do wynajęcia. Wiadomość ulica Ogrodowa 26, II sień m. 8.

Parasole, laski oraz wszelkie wyroby z drzewa rogu, kości i t. p. wyrabia, naprawia Kadyński, Piotrkowska Nr. 82.

OBIADY domowe, smaczne i TANIO wydaje 11 Listopada Nr. 2 (Konstantynowska) poprzeczna oficyna II wejście, m. 1 parter. — — —

KINO-TEATR
RESURSA

ul. Kilińskiego 123

Ork. pod dyr. p. L. KANTORA.

Dziś! — **Dziś!**

Wielki film obyczajowy — Dramat wszystkich czasów — Rzeczywistość doby obecnej p. t.

„Moralność pani Dulskiej"

Porywająca treść. —

Pomysłowa reżyserja. — Doskonała wystawa. — Udział najwybitniejszych sił scen polskich! — —

W rolach głównych:

DELA LIPIŃSKA, ZOFJA BATYCKA, ADOLF DYMSZA, LUDWIK FRITSCHE i TADEUSZ WESOŁOWSKI.

Następny program:
„TANCERKA ORCHIDEA".

Początek seansów w dni powsz. o godz. 5.30, 7,30 i 9.15.
W soboty o g. 4, w niedziele i święta o g. 3, 4.50, 6, 7,30 i 9.15.
W soboty, niedziele i święta, passe partout prócz urzędowych nieważne.
UWAGA! Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 55 gr.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz milimetrowy 1-łam. (strona 5 łam.) przed tekstem i w tekście 40 gr. za tekstem i komunikaty 30 gr., nekrologi — 25 gr., zwyczajne za 1 wiersz milim. (strona 10 łamów) 10 gr, ogłoszenia drobne 10 gr za wyraz, najmniejsze zł. 1,00. **dla poszukujących pracy 5 gr., najmniejsze ogłoszenie 50 gr.** — Ogłoszenia zamiejscowe o 30 proc. drożej, firm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Omyłki, które nie zmieniają zasadniczo treści ogłoszenia, nie obowiązują wydawnictwa do powtórzenia tego ogłoszenia lub zwrotu zapłaty.

CENY PRENUMERATY:

Miesięcznie w Łodzi zł. 3.60, z odniesieniem do domu. Na prowincji zł. 4.80 — Prenumeratę przerwać można tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.